# PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 12 15 CZERWCA 1933 ROK XII.

## PSYCHIKA DZIECKA WIEJSKIEGO.

Zasadnicze prawa rozwoju psychicznego człowieka, względnie ustalone przez psychologję rozwojową, obowiązują także w stosunku do dzieci wiejskich. Podstawowa ewolucja psychiczna każdego człowieka bowiem jest w pewnej mierze powtórzeniem procesu ewolucyjnego, będącego jakby raz na zawsze ustalonym wzorem i normą każdego rozwoju duchowego.

Wpływy otoczenia, zaznaczając się już bardzo wcześnie, powodują jednak u dziecka wsi pewne odchylenia i mniejsze lub większe różnice pod względem ogólnego rozwoju duchowego.

Środowisko wiejskie, posiadające wyraźne swoiste cechy, zarówno jako środowisko religijne, duchowo kulturalne, gospodarcze i rodzinne, jak też jako środowisko przyrodnicze staje się szczególnie źródłem odrębności życia psychicznego dziatwy wiejskiej, więc silnej lecz zewnętrznej przeważnie religijności, niskiego poziomu umysłowego i kulturalnego, realizmu, utylitaryzmu i trzeźwości w życiu, małego pogłębienia uczuciowości i wewnętrznego życia duchowego, a w związku z tem braku wyższych uczuć, egoizmu i separatyzmu rodzinno-wioskowego, płynącego z braku poczucia łączności ze światem.

Różnice psychiczne na tle poszczególnych faz rozwoju. (Okres dziecięctwa od chwili wstąpienia do szkoły do roku mniej więcej dwunastego.)

Stosunek dziecka wiejskiego do świata zjawisk jest w o wiele mniejszym stopniu iluzyjny, subjektywny i zabawowy, niż u dzieci ze środowisk kulturalnych miejskich naprzykład. U dziecka wiejskiego bowiem dokonuje się wcześniej zwrot ku ujmowaniu wszystkiego w sposób realny, objektywny i na serjo. Popędy i uczucia, które nie mogąc pogodzić się z rzeczywistością, wiodą dziecko w świat zabawy, iluzji i baśni — i pozwalają tutaj bawić się rzeczywistością tak, jakby jej nie było — są u dziecka wiejskiego tłumione. Twarde i szorstkie warunki życia dziecka wsi i przedwczesna poważna praca, nie pozwalają zbytnio na ich „dziecięce“ wyżywanie się i powodują, że dziecko wiejskie staje się zahukane, że przedwcześnie dokonywa się u niego zwrot ku realizmowi, objektywizmowi i bardziej poważnemu sposobowi ujmowania życia, że brak mu aktywności duchowej w pracy

szkolnej, że przedwcześnie pojawia się u niego „praktyczna trzeźwość“, przedwcześnie dojrzewa „życiowo“.

Z wczesnem dojrzewaniem do życia nie idzie u dziecka wsi w parze jego rozwój intelektualny. Widać to atoli nie tak w praktycznem życiu, jak raczej w pracy szkolnej, nie tak na płaszczyźnie działania, jak raczej na płaszczyźnie myślenia i to szczególnie słownego. Tu opóźnienie jest najwidoczniejsze. Ma to miejsce w latach 6—9, szczególnie wtedy, gdy szkoła nie zna odrębności psychicznej dziecka wsi — nie zdaje sobie sprawy z jego innego stosunku do życia i jakościowo różnej struktury psychicznej.

W dziedzinie życia intelektualnego dziecka wsi uderzają następujące odrębności, gdy chodzi o jego zasób wyobrażeń, owych tak ważnych dla rozwoju dziecka bodźców, wywoływanych przez świat zewnętrzny: a) Świat jego wyobrażeń jest co dnia podobny, jednaki, identyczny i dlatego ubogi. To, co dziecko widzi co dnia w polu, na pastwisku, w lesie — to świat jego wyobrażeń już w całości. Na tym świecie wszystko się u niego kończy i tu krąg jego myśli zamyka się omal ostatecznie. Świat swych wyobrażeń czerpie dziecko wiejskie z jednej tylko dziedziny, dziedziny najbliższego otoczenia, przyrodniczej przeważnie. Z innych dziedzin wyobrażeń posiada mało, wcale nie, lub ich skrawki. Jego świat wyobrażeń nie sięga daleko i szeroko. b) Świat wyobrażeń każdego dziecka wsi jest prawie jednakowy a nie jak w mieście przypadkowy u różnych dzieci. c) Wyobrażenia dziecka wsi są jasne, rzetelne, pełne, pewne, dokładne, a nie mgliste, powierzchcwne, bez treści. d) Nabywa je dziecko wiejskie nie za pośrednictwem jednego, lecz większej ilości zmysłów i to drogą bezpośrednią, przez zetknięcie się z przedmiotami wyobrażeń, na drodze samodzielnych niejednokrotnie powtórzonych doświadczeń, na drodze życiowego działania, a nie oglądania obrazków czy słów. Stąd życiowo-praktyczne momenty wchodzą obficie w jego świat wyobrażeń, stąd jego cechy: realizm i utylitaryzm. e) Wyobrażenia spostrzegawcze dziecka wiejskiego często nie kojarzą się z nazwami („droga bezsłowna“) tylko z zespołem ruchów, obrazów, uczuć. f) Tempo występowania wyobrażeń jest na wsi powolne, a nie kalejdoskopowe, szybkie, nerwowe.

W związku z tem dziecko wiejskie z trudem nabywa wyobrażeń przy pomocy słów jedynie, z powodu małej ruchliwości jego wyobrażeń, wprowadzanie go w świat nowych wyobrażeń i rozszerzanie ich kręgów jest trudne, jego schematy są sztywne i trwałe, bieg jego wyobrażeń spokojny i powolny, wymaga powolnego tempa ich nabywania.

Myślenie dziecka wsi przebiega raczej na płaszczyźnie ruchów, niż na płaszczyźnie słów — ze względu na swoiste właściwości jego zasobu wyobrażeń. Pojęcia dzieci jako symbole danej rzeczy składają się mianowicie z ruchów, obrazów i słów wzajemnie różnorodnie do siebie ilościowo ustosunkowanych, zależnie od stopnia rozwoju. Punkt ciężkości z ruchów powinien między 5 a 8 rokiem życia dziecka przejść na słowa. U dziecka wsi dokonuje się to z trudnością i występuje później o mniej więcej rok prawie lub półtora.

Procesy myślowe dziecka wsi zachowują długo prymitywizm pod wpływem złych warunków życia. Opóźnienie w tej dziedzinie może wynosić i dwa lata. Widać to najwyraźniej w jego „ujmowaniu przyczynowem": częstem uzasadnianiu i wyjaśnianiu zjawisk przez proste następstwo, — uzasadnianiu animistycznem i dynamicznem tj. uznawaniu życia świadomego i sił czynnych, działających w rzeczach i zjawiskach, — uzasadnianiu mechanicznem tj. wyszukiwaniu szeregu przyczyn, działających na siebie wzajemnie, — braku zrozumienia odpowiadającego współczesnej myśli naukowej. W dziedzinie przyczynowości więc u dzieci wiejskich 6–12-letnich panuje naogół chaos. Uznają możliwość każdego związku między rzeczami i zjawiskami.

I światopogląd dziecka wsi jest w konsekwencji dłużej pełen pierwiastków magicznych. Myślenie magiczne wiedzie dziecko wiejskie do wyposażania rzeczy, słów czy osób mistycznemi siłami i przyczynowego wiązania rzeczy nie łączących się.

Z wyżej wymienionych różnic wypływają dalsze: słabiej rozwinięte zdolności logiczne, małe zdolności krytyczne, małe zdolności do abstrakcyjnego myślenia i skłonność do myślenia konkretnego — w rezultacie końcowym inny charakter umysłowości dzieci ze wsi. Pod względem tempa jest myślenie dziecka wsi powolne; zmuszone do szybkiego tempa myślenia, gubi ono wątek myśli.

Wyobraźnia dziecka wiejskiego jest uboga; brak tworzywa (ilościowe ubóstwo i ograniczoność świata wyobrażeń) i twarde życie, tłumiące grę wyobraźni — powodują, że jest mało aktywna i twórcza. Projekty życiowe dziecka wiejskiego na najbliższe dni i marzenia o przyszłości są ubogie, bezbarwne, szare. Zabawy jako wyraz dążeń do kompensacji braków „rzeczywistości" są mało pomysłowe, nieliczne, i podobne do siebie. Tylko w sztuce ludowej wyraża się nieraz ciekawie życie wyobraźni niektórych osobników wiejskich.

Inteligencja dzieci ze wsi jest naogół raczej praktyczna niż słowna. W pierwszych latach pobytu w szkole (r. 6—8) tempo jej rozwoju jest powolniejsze, trudności w rozwoju rozumowania na płaszczyźnie słownej bardzo widoczne.

Zainteresowania są najlepszem może uzewnętrznieniem psychicznych odrębności i nastawienia psychicznego dziecka ze wsi. Dotyczą omal rzeczy i zdarzeń, mających miejsce w światku jego przeżyć, odzwierciedlają znakomicie jego realizm i utylitaryzm. Jakichś szerszych zainteresowań teoretycznych dziecko wiejskie nie posiada. Chce umieć czytać, pisać i rachować — na tem koniec. Jego ciekawość intelektualną tak żywą nieraz zabiło otoczenie. Widoczne jest u niego natomiast naogół pewne nasilenie zainteresowań techniczno-artystycznych, zróżnicowanych zależnie od okolic a więc zainteresowań konstrukcyjnych, zainteresowań do budownictwa, rzeźby, rysunku, zainteresowań muzycznych, tanecznych, teatralnych.

Język dziecka wiejskiego jest swoisty. Mówi ono dialektem i gwarą dla wieku specyficzną. W dziedzinie językowej stoi w rozwoju nisko. W życiu potrzebowało mniej słów — przyroda i pole nie nauczyły go wyrazów i nazw. Zresztą nie często miało sposobność operowania nawet temi nazwami, które poznało, i silniejszego przyswojenia ich sobie — na tej drodze. Rówieśnicy jego znają także mało wyrazów i od nich więc nie wiele skorzysta. Niema mu kto „dać słów“ i „wyćwiczyć“ w ich używaniu.

Gdy chodzi o całokształt życia duchowego dziecka wsi, brak mu dostatecznie rozwiniętej, pogłębionej i uduchowionej uczuciowości i głębszego życia wewnętrznego, powstającego na tle przeżyć wyższych: religijnych, estetycznych, społecznych, intelektualnych, moralnych. Uczuciowość ta jest czemś niezmiernie ważnem; pogłębia bowiem życie psychiczne, wzbogaca sferę objektywnych doznań. U dziecka wiejskiego przedstawia się ona bardzo ubogo. Uczucie nie wiedzie go więc do „czynów wyższych“, subtelniejszych, szlachetniejszych, w tej mierze, w jakiej to dziać się winno. Uczucie jego nie zostało podporządkowane w pożądanym stopniu intelektowi i woli. Nie stało się źródłem wyższego życia.

Ale nietylko uduchowionej uczuciowości brak dziecku wsi. Jego pierwotna impulsywność i wrażliwość uczuciowa jest także przytępiona i przytłumiona. Dziecko wiejskie zdradza nieraz elementarne zubożenie uczuciowe — oschłość uczuć.

Konsekwencją ubóstwa życia uczuciowego dziecka wsi jest niedorozwój i jaskrawy brak u niego naogół: uczuć obywatelsko-państwowych, społecznych, estetycznych, etycznych, ogólnoludzkich, głębszych religijnych, — nieodpowiedni stosunek do ludzi, szerszych grup społecznych, do świata zwierząt i roślin — braki tkliwości i serca nieraz.

Przedwczesny utylitaryzm dziecka wsi rodzi swoiste wartościowanie, ujemne dla jego życia duchowego i uczu-

ciowego. Nad kształceniem systemu jego wartościowania zresztą nikt nie pracuje. Stąd wady w stosunku dziecka do rodziców, starców, kalek, sąsiadów, kolegów, zwierząt, które pasie itd.

Zahukanie rodzi w dziecku wsi brak poczucia pewności siebie, prowadzi do subjektywnego nieuzasadnionego zresztą poczucia własnej niepełnowartościowości, braku ambicji i poczucia honoru. Ubóstwo życia intelektualnego i uczuciowego wywiera bardzo ujemny wpływ przedewszystkiem na sferę życia instynktowo-popędowego dziatwy wiejskiej. Energje instynktowe, nie podporządkowane wyższemu życiu duszy i nie zaprzęgnięte na usługi celów szlachetniejszych, wyładowują się w zbyt prymitywnych formach nazewnątrz. Ogrom ich marnuje się, bezużytecznie zupełnie, ogrom znajduje ujęcie wprost niespołeczne.

Gdy chodzi o dziedzinę życia, związane z instynktem gatunkowym, to *sexus* góruje nad *erosem*, zaspokojenie zmysłów odgrywa dużą rolę. Energje, z instynktu gatunkowego płynące, nie sublimowane, nie zostają wysyskane w możliwym stopniu dla rozwoju duchowo-kulturalnego. Popędy zabawowe wyładowują się w bezwartościowych uganianiach, bójkach, grach „przypadkowych“ a nie „intelektualnych“. Instynkt ciekawości, zabijany i deptany, marnieje w pewnym stopniu, ciekawość dziecka wsi bowiem każdemu przeszkadza. Popędy do konstrukcji i majstrowania nie są odpowiednio wyzyskane i wykształcone. Instynkty społeczne, nie rozwijane, wiodą do aspołeczności, szkodliwej z punktu widzenia szkoły itd.

Wogóle olbrzymie ilości energij popędowych giną u dziecka wsi daremnie i niewyzyskane. Skierowane w odpowiednie łożyska, mogłyby podnieść poziom jego życia duchowego niesłychanie, zbliżyć je do kultury, ludzkości i państwa, uczynić z niego człowieka. Gdy chodzi o ogólną syntetyczną charakterystykę dziecka wiejskiego, zarzuca się mu zwykle, że jest dość niemądre *(dumm)*, jednostronne i ograniczone *(einfältig)*, nieokrzesane i prostackie *(grob)*, naturalne *(natürlich)*, wytrwałe i uparte *(stätig)*, bezbarwne i bez wyrazu *(unpersönlich)*. Wiele z tych „wad“ zarzuca się mu niesłusznie. Jest ono „mądre“, tylko myśli po swemu konkretnie i ma swoistą logikę, która choć sprzeczna z tradycyjną nieraz, nie jest niemądra. Jest jednostronne i ograniczone tylko o tyle, że nie przekracza zasięgu życia własnej wsi, jej spraw, nastrojów, poglądów. Jest może nie tak nieokrzesane i prostackie, jak raczej bezpośrednie, szczere, żywiołowe i żyjące jednostronną zbyt moralnością swego wiejskiego otoczenia. Jest nie tak uparte, jak raczej powolne, wytrwałe, stanowcze i za bardzo konsekwentne w swych poglądach. Że nie posiada wkońcu wyraźnie zarysowanej indywidualności, jest bezbarwne,

typowe i bez wyrazu, że nie wyróżnia się z masy, nie odważa mieć często własnego zdania, że przeciwstawia się nowościom, to już nie jego wina tylko wychowania. Dziecko wiejskie jest słowem nie lepsze lub gorsze tylko inne.

Okres przedpokwitania i początki okresu pokwitania (od roku mniej więcej 12—14 i po 14-tym roku). Ogólny rozwój cielesny dziecka wiejskiego przebiega w okresie przedpokwitania i pokwitania powolniej i w dogodniejszych naogół warunkach niż u dzieci innych środowisk.

Dojrzałość płciowa występuje znacznie później, co jest dodatnim objawem w procesie rozwoju cielesnego. Ma to miejsce zarówno u młodzieży męskiej, jak żeńskiej. Rozwój duchowy w związku z tem przebiega u dzieci wsi inaczej, pozostając w zależności od późniejszego pojawiania się dojrzałość płciowej.

Dotyczy to w mniejszym stopniu rozwoju intelektualnego, który w dogodnych warunkach przebiega teraz wcale pomyślnie, (ważne dla szkoły), w większym natomiast dziedziny życia uczuciowego.

Na przebieg pokwitania prócz późniejszej dojrzałości cielesnej wpływają także właściwości wiejskiego środowiska, zarówno przyrodniczego jak i duchowo-kulturalnego. Srodowisko przyrodnicze surowe, twarde, sposób odżywiania się niezbyt obfitujący w mięso, zdrowa praca na świeżem powietrzu nie wywołuje nerwowej nadwrażliwości na bodźce, powoduje normalniejsze dojrzewanie fizyczne i fizjologiczne. Środowisko kulturalno-duchowe o ubogim poziomie życia umysłowego i duchowego nie stwarza bodźców, mogących zrodzić głębsze wewnętrzne burze duchowe i kryzysy.

Ubóstwo życia duchowego wiedzie jednak u młodzieży do wczesnego prymitywnego „wyżywania się". Młodzież wiejska,*) którą w przyszłości czeka jedynie twarda praca, pragnie jakgdyby wyszumieć się za młodu i wyzyskać młodość. Płaszczyzna jednak, na jakiej się to dokonywa, pozostawia wiele do życzenia. To też na pracę nad podniesieniem poziomu duchowego i kulturalnego i sublimację życia instynktowego młodzieży wiejskiej w tym okresie szczególną należałoby zwrócić uwagę.

Warszawa. Dr. Jan Kuchta.

Uwaga: O rozwoju psychicznym dziecka wiejskiego specjalnie pisali prócz autora powyższej rozprawki:

J. Szalejewski — „Dziecko wiejskie." *Gazeta Warszawska.* Dodatki niedzielne, 1933.

P. Bode i Fuchs — *Psychologie des Landkindes auf geisteswissenschaftlicher Grundlage.* Halle, Schrödel. 1925.

*) O dziecku „proletarjackiem" pisze: dr. J. Kuchta w pracy pt. *Dzieci trudne do wychowania.* Księgarnia M. Arct, Warszawa, 1933.

P. Bode — *Reifende Landjugend.* Osterwieck, Zickfeldt. 1929.
Fuchs — *Psychologie der Jugendlichen des Landes.* Wittenberg, Herrosée. 1928.
H. Güttenberger — *Das Landkind nach Umwelt und Eigenart.* Wien. 1925. (Austrja).
E. Heywang — *Das Landkind. Seelenkundliche Erfahrungen.* II. wyd. Leipzig. 1924.
Sassenhagen R. — *Über geistige Leistungen des Landkindes und des Stadtkindes.* Leipzig. 1926.
Springenschmid K. — *Das Bauernkind.* München. Oldenbourg. 1925. (Alpy.)
Scheufgen H. J. — *Das Seelenleben des Landkindes.* Paderborn. 1927.
„ — *Gesamtunterricht in Landschulen.* Paderborn. 1928.

# PLAN PRACY KIEROWNIKA SZKOŁY POWSZ.*)

## B. Poczynania dydaktyczne.

Praca dydaktyczna kierownika obejmuje: 1) hospitacje, 2) troskę o zrealizowanie programu nauczania 3) zorganizowanie wycieczek dla celów dydaktycznych.

Ad 1. Celem hospitacji będzie: a) poznanie stanu oddziału pod względem wychowawczym przez zwracanie uwagi na karność w oddziale, jak np. wchodzenie i wychodzenie uczniów z klas, opuszczanie szkoły po nauce, zachowanie się młodzieży przed lekcjami, wśród lekcyj i na przerwach, kontrolowanie sumienności i obowiązkowości uczniów w wykonywaniu poleceń, zwracanie uwagi na stan zdrowotny i wygląd zewnętrzny uczniów pod względem czystości ciała, odzieży i przyborów szkolnych,

b) poznanie rozwoju umysłowego przez zwracanie uwagi na stopień zainteresowania się daną lekcją, na sposób reagowania na pytania nauczyciela, na poznanie indywidualności najwybitniejszych i najsłabszych uczniów, 3) poznanie postępu w nauce przez ocenę wartości odpowiedzi pod względem formalnym i materjalnym, skontrolowanie, czy przerobiony materjał naukowy stał się trwałą własnością młodzieży, zbadanie stanu wypracowań piśmiennych tak szkolnych jak i domowych.

c) poznanie nauczyciela pod względem wpływu wychowawczego, a to w kierunku wzajemnego stosunku do uczniów, czy ten stosunek jest czynny, czy bierny, życzliwy czy surowy, wyrozumiały czy obojętny; następnie jakie posiada zdolności pedagogiczne i dydaktyczne i jaką wiedzę fachową np. z dziedziny psychologji, jak również, czy posiada osobisty autorytet u swych wychowanków. Badając wyniki pracy nauczyciela, musi

*) Porównaj *P. S.* Nr. 11 (1933).

kierownik się przekonać, czy posiada zupełną znajomość programów szkolnych, czy jest przygotowany do lekcyj, jak również, czy stosuje właściwą do danego przedmiotu metodę. Konieczna rzeczą jest poznanie obowiązkowości, punktualności przybycia do szkoły i jej opuszczania, wypełniania dziennika lekcyjnego, katalogu klasowego itp., sporządzania planu szczegółowego, dokładności i sumienności w wykonywaniu poleceń i wskazówek kierownika szkoły, oraz wywiązywania się z czynności, zleconych przez radę pedagogiczną. Do całości jego poznania musi kierownik dokładnie wiedzieć, jak każdy nauczyciel wykorzystuje znajdujące się w szkole pomoce naukowe, ewentualnie gromadzi brakujące, a jemu samemu do lekcyj potrzebne, jako też, jak organizuje wycieczki szkolne. Są to przecież wybitne środki dydaktyczne, których nie należy tylko znać czy uznawać, ale pilnie używać w najszerszej mierze. Nie małej wagi jest dla kierownika, jaki wpływ osobisty, jaki przykład daje każdy wychowawca.

Te uwagi, jakie wyżej przedstawiliśmy, odnoszą się z reguły do każdej wizytacji. A teraz zastanowić się wypada, ile hospitacyj ma kierownik przeprowadzić w oddziale każdego nauczyciela. Naszem zdaniem sprawy tej nie możemy rozstrzygnąć cyfrą. Do pierwszorzędnych obowiązków kierownika szkoły należy przecież racjonalnie i planowo wykonywana piecza nad pracą i wychowawczą i dydaktyczną wszystkich nauczycieli i związana z tem odpowiedzialność służbowa za stan tegoż wychowania i nauczania. Jeżeli tak jest, każdy kierownik, znając każdego nauczyciela co do jego wartości w wyżej przytoczonych kierunkach, tyle przeprowadzi hospitacyj, ile będzie uważał za konieczne. Będzie to traktowanie indywidualne, ale celowe. Aby korzyści z hospitacyj kierownik osiągnął, musi sporządzić plan tychże, obejmujący przedmioty wszystkie, czy tylko niektóre, a zakreślony na cały rok, czyli s p o r z ą d z i k a l e n d a r z h o s p i t a c y j dla każdego nauczyciela. Hospitacje szczególnie w końcu roku szkolnego są pierwszorzędnej wagi. Zorjentują one kierownika nietylko co do wyników całorocznej pracy nauczyciela, ale i co do wysnucia wniosków na przyszły rok szkolny, dadzą mu możność (po porozumieniu się z lekarzem szkolnym i rodzicami) skierowania absolwentów szkoły do odpowiednich zakładów naukowych ewentualnie po zbadaniu, w instytucie psychotechnicznym, o ile jest na miejscu, do zawodów praktycznych.

Hospitacja nie byłaby zupełna, gdyby po niej nie odbył kierownik konferencji. Konferencje te mogą być i n d y w i d u a l n e, które odbyć może kierownik zaraz po hospitacji. Mają one na celu doraźne usunięcie braków i niedomagań metodycznych lub programowych, a stosowane winny być szczególnie dla nauczycieli młodych, niedoświadczonych. Oprócz tych konferencyj urządzają

w bardzo wielu szkołach kierownicy konferencje oddziałowe, a to po zwizytowaniu wszystkich nauczycieli, uczących w danym oddziale. W tych konferencjach chodzi o uzgodnienie postępowania w zakresie pracy wychowawczej i dydaktycznej, jako też o ustalenie pewnych wytycznych dla stosowania koncentracji ewentualnie korelacji. Oprócz tych konferencyj zwołuje kierownik konferencje plenarne. O ile pierwsze dwa rodzaje konferencyj odbywa czy zwołuje kierownik tylko w gronie nauczycieli swej szkoły, opierając się na ustępie 10 § 3 „Regulaminu dla kierowników", o tyle konferencje plenarne, zwołane na podstawie tego samego ustępu i paragrafu, są to konferencje względnie posiedzenia rady pedagogicznej, której zakres działania określa rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 25 czerwca 1923 r. Ilość zwyczajnych posiedzeń jest ściśle określona w § 4. Oprócz tychże posiedzeń odbywają się prawie w każdej szkole wyżej zorganizowanej zawsze posiedzenia nadzwyczajne i to nie na „polecenie" inspektora, jak określa końcowy ustęp § 4, ale najczęściej z inicjatywy kierownika szkoły. To należy z uznaniem podnieść i podkreślić. Życie szkolne, szczególnie w dzisiejszej dobie, daje tyle materjału do dyskusji, postanowień a przedewszystkiem do realizacji powziętych uchwał na radach pedagogicznych, że tych 5 posiedzeń zwyczajnych na tyle kierunków życia i w szkole i poza szkołą, a wyliczonych w § 10 aż w 22 ustępach w „Regulaminie dla rad pedagogicznych" istotnie nie wystarcza.

Jaki materjał poruszy kierownik na radzie pedagogicznej, aby podnieść poziom wychowania i nauczania w szkole, jak określa § 10 ustęp 1 i to wobec osób z głosem doradczym, zależy od jego taktu osobistego. Nad tem winien się kierownik dobrze zastanowić, przemyśleć i działać. Zwracamy na to uwagę, a to na podstawie doświadczenia.

Ad 2. Na wstępie zastanowimy się nad programem nauczania czyli nad materjałem naukowym. Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. w art. 11 (2) głosi, że w programie szkoły powszechnej rozróżnia się trzy szczeble: szczebel pierwszy obejmuje elementarny zakres wykształcenia ogólnego, szczebel drugi jest rozszerzeniem i pogłębieniem szczebla pierwszego, szczebel trzeci ma nadto przysposobić młodzież pod względem obywatelsko-społecznym i gospodarczym. W art. 12 (2) zaś czytamy, że szkoła powszechna III-go stopnia realizuje pierwszy szczebel programowy w czterech pierwszych latach nauki, drugi szczebel programowy w piątym i szóstym roku nauki, trzeci szczebel programowy w siódmym względnie — w ośmioletniej szkole — w siódmym i ósmym roku nauki. Jeżeli szkoła III-go stopnia zrealizuje 1-szy elementarny szczebel programu w czterech

latach, to zapewne szkoła I-go stopnia zrealizuje ten program w znacznie dłuższym czasie. A więc powiedzmy prościej: szkoła 1- czy 2-klasowa do przerobienia tego programu zużyje może 6 lat nauki, aby pozostały czas poświęcić na „najważniejsze składniki programowe szczebla drugiego i trzeciego". Tak samo możemy wydedukować ilość lat na przerobienie materjału naukowego w szkole II-go stopnia, tj. może w szkołach 3-, 4- i 5-klasowych, które zapewne będą miały zrealizować pierwszy i drugi szczebel programowy wraz z najważniejszemi składnikami programowemi szczebla trzeciego. Dopiero szkoła III-go stopnia zrealizuje cały materjał naukowy, „w pełnym zakresie", bez żadnych rozróżnień, bez selekcji składników „najważniejszych" i zapewne mniej ważnych, czy tylko ważnych itd.

Tutaj musi dopiero kierownik doskonale się orjentować i to w każdym stopniu organizacyjnym szkoły, którą kieruje, inaczej. Musi mieć nie program naukowy, który ma przerobić jego szkoła, w głowie, ale głowę w programie, by szkoła mogła przyswoić młodzieży i elementarne wiadomości gruntowne, bo na całe życie, i te najważniejsze składniki również z rezultatem dodatnim tak, by mogła samodzielnie zdawać z nich sprawę. Ministerstwo ogłosi program naukowy dla szkoły każdego stopnia organizacyjnego, ale rzeczą każdej szkoły pozostanie rozłożyć ten materjał naukowy na miesiące, tygodnie itd. O takim rozkładzie materjału naukowego, który każe szczególnie uwzględniać, mówi „Regulamin dla rad pedagogicznych" w § 10 ustępie 9. Zapewne życie szkolne skreśli ten sztywny rozkład, ale zadaniem nauczycieli i kierownika będzie uczynić go znowu elastycznym, życiowym, zastosowanym do nowych warunków, które nie zostały z początkiem roku przewidziane. Z tego wynika, że nie może szkoła używać stałych drukowanych rozkładów materjału, co nieraz praktykowano. Jeszcze raz podkreślamy, że rozkład ten winien być dla kazdej szkoły indywidualny, dostosowany przedewszystkiem do rozwoju umysłowego młodzieży, zdolności pedagogicznych i dydaktycznych grona itd. a wiemy, że te czynniki prawie w każdej szkole są inne.

Mówiąc o realizacji programu naukowego, musimy omówić także tę drogę, która prowadzi do realizacji czyli o metodach. Znamy dokładnie wskazówki metodyczne do jeszcze częściowo obowiązujących programów ministerjalnych, jako też świeże podane w „Instrukcji" z dnia 7 lipca 1932 r. Są to jednak wskazówki tylko ogólne. I to należy z uznaniem podkreślić. Wiemy bardzo dobrze, że zasady metodyczne obowiązują wszystkich nauczycieli w równym stopniu, ale każdy nauczyciel z tych zasad dopiero w sposób indywidualny „wyprowadza (u młodzieży) na światło dzienne to jedynie, co dojrzawszy wewnętrznie, do wydostania się dąży", jak powiada Komeński w rozdz. XVII swej

*Wielkiej dydaktyki*, czyli będzie własne myśli uczniów wyświetlał, lub będzie „wtłaczał w głowy dzieci myśli, wyjęte z własnej głowy“, czyli będzie pouczał, czasem moralizował itp.

Pierwszy rozwija umysły dziatwy, to ogrodnik, artysta, z Bożej łaski pedagog, twórca; drugi — to wyrobnik. Kto zna życie szkolne w tym kierunku, przyzna nam rację. Stan ten miały zmienić konferencje rejonowe różnego typu. Jednak sprawy nie posunęły się naprzód i w wielu państwach zamarły, przeżyły się mimo najlepszej chęci i woli władz i nauczycieli. Z jedną z metod, zachwalaną, polecaną tj. z heurezą, wiemy, co się stało i to niedawno. Jedno musimy zaznaczyć. Nauczyciel musi dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co znaczy „uczyć“ i „nauczyć“. Metodą będzie ta droga, na jakiej pomagać będzie młodzieży w przetwarzaniu się pojęć psychologicznych, wywołanych z podświadomości, na pojęcia logiczne jako rezultat świadomych sądów. Dziać się to będzie wszystko przy użyciu — jak wyżej zaznaczyliśmy — zasad metodycznych. Wobec tego w powzięciu uchwał w sprawie „metod nauczania“, jak wymaga § 10 ustęp 9 „Regulaminu dla rad pedagogicznych,“ należy być istotnie ostrożnym, o czem winien pamiętać szczególnie kierownik szkoły. W przeciwnym razie ucierpią na tem i nauka i młodzież.

Przy przerabianiu materjału naukowego czołową zasadą dydaktyczną winno być to twierdzenie, ten pewnik, że tylko wiedza, samodzielnie zdobyta przez uczniów, ma rzeczywistą wartość i to nietylko w ich życiu indywidualnem, ale i później społecznem. Taka wiedza, stanie się również i wybitnym środkiem wychowawczym.

Z zasad metodycznych podkreślić należy dla I oddziału, II i III koncentrację, a korelację w oddziałach następnych. Również należy przeprowadzić próby pracy uczniów pod kierunkiem danego nauczyciela pewnych przedmiotów, jako też próby wprawienia uczniów do samodzielnego uczenia się na osobno w tym celu przeznaczonych godzinach.

Wiemy o tem dobrze, że pojęcia będą tem trwalsze w umyśle młodzieży, im więcej zmysłów będzie czynnych przy ich tworzeniu. Do tego celu służą w każdej szkole gromadzone i powiększane z roku na rok zbiory pokazów i środków naukowych, a w niektórych szkołach urządzane pracownie różnego rodzaju. Rzeczą kierownika pozostanie, by z tych zbiorów korzystano w najszerszym zakresie, nie mówiąc już o używaniu pracowni.

Ad 3. Jednym z najważniejszych środków dydaktycznych są wycieczki szkolne, które mogą być różnego typu: naukowe, rozrywkowe i okolicznościowe. Do kompetencji rad pedago-

gicznych (§ 10, 5) należy omawianie i układanie wycieczek szkolnych, co dzieje się pod przewodnictwem kierownika szkoły. Ułożenie tych wycieczek czyli plan tychże musi być celowy i obejmować wszystkie dziedziny życia z otoczenia: miejsca historyczne, pomniki przeszłości itd. zależnie od okolicy, od położenia danego miasta, miasteczka czy wsi. Czas, zużyty na te wycieczki, nie jest stracony.

Często rodzice podnoszą zarzuty, jakoby wycieczki były stratą czasu, przeznaczonego na naukę. Należy wytłumaczyć im podczas konferencyj z nimi, że tak nie jest. I oni sami, jeśli ujrzą u dzieci np. wypracowanie piśmienne jako sprawozdanie czy wrażenia z danej wycieczki, sąd swój o ich wartości zmienią.

### C. Poczynania gospodarcze i

### D. Czynności administracyjne.

„Regulamin dla kierowników szkół" w § 2 głosi, że czynności tegoż obejmują całokształt „administracji gospodarczej i szkolnej". Zajmiemy się pokrótce, co to jest administracja gospodarcza. Jest to zarządzanie majątkiem danej szkoły, do czego kierownik z chwilą objęcia obowiązków jest powołany i za tenże majątek odpowiedzialny. Do tego majątku zaliczamy: budynki szkolne, sprzęty naukowe jako też pomoce szkolne wraz z bibljoteką nauczycielską i uczniowską. Aby jednak zarządzać majątkiem, należy mieć fundusze na jego konserwowanie. Funduszów tych dostarczają organy samorządu szkolnego, które przedstawiają się niestety jeszcze różnie, a to zależnie od dzielnic Polski. Brak miejsca nie pozwala szerzej rzecz omówić. Każdy z kierowników, pracujący w którejkolwiek części Polski, zna dokładnie zakres czynności rady szkolnej powiatowej na terenie b. Królestwa Polskiego, czy b. zaboru austrjackiego i pruskiego. Zaznaczamy tylko, że ta różnorakość organów samorządów szkolnych, powiatowych i gminnych, winna być jak najrychlej usunięta przez jednolitą ustawę o ustroju władz szkolnych, obejmującą całą Polskę.

Konserwacja budynków polega na utrzymaniu w należytej czystości i porządku wszystkich ubikacyj szkolnych. Odnosi się to samo i do sprzętów szkolnych. Co do konserwacji pomocy naukowych winien kierownik mieć na uwadze zarządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 12 grudnia 1924 r. Nr. 14722/24. Poczynania gospodarcze porusza „Regulamin dla kierowników" w § 3, l. 17 i 18, ale, naszem zdaniem, niewystarczająco.

Fundusze na konserwacje majątku szkolnego, jako też na t. zw. „potrzeby rzeczowe" szkoły zawsze stanowiły wielką troskę

kierownika szkoły. Od kilku lat stanowią jego tragedję. Dlaczego tak jest, wiemy wszyscy. Aby jakoś można naukę prowadzić w danych warunkach, przychodzi bardzo często w pomoc fundusz własny kierownika szkoły. Krzepi go nadzieja, że przecież tak zawsze nie będzie, a odpowiedzialność przed władzami zmusza go do tego kroku. Życie szkolne jednak jest ciągle zielone, świeże, nowe. Mało jest konserwować. Należy, i to koniecznie, powiększać czyto budynki szkolne, czy dobudowywać np. szatnie, salę gimnastyczną, pracownie, świetlicę itp., sprawić nowe sprzęty szkolne, powiększyć zbiory naukowe, bibljotekę jedną i drugą, zaprenumerować pisma dla młodzieży itd.

Zdobycie funduszów na cele wyżej wymienione nie jest tak łatwe. Napotyka kierownik na nowe trudności, które jednak dzięki swej energji, inteligencji i zapałowi pokonywuje. To też w niektórych szkołach znaleźć można rzeczy godne podziwu i pełnego uznania.

„Administracją szkolną", o ktorej we wstępie niniejszego artykułu wspomnieliśmy, jest t. zw. prowadzenie kancelarji szkolnej, Do tej materji stosują się punkty 21, 24, 25 i 26 § 3 „Regulaminu dla kierowników" i to, naszem zdaniem, niewystarczające. Od roku 1923, tj. od daty wydania „Regulaminu", w zakres prowadzenia kancelarji weszło tyle agend, że te punkty ich nie wyczerpują. O tem wiedzą kierownicy z praktyki.

## E. Higjena szkolna.

W „Regulaminie dla kierowników" w § 3 l. 15 czytamy, że kierownik obowiązany jest przestrzegać przepisy higjeniczne w szkole. Przepisów tych nagromadziło się w ciągu kilkunastu lat pokaźna liczba. Tyczą się one nietylko różnych chorób, które młodzież szkolna może przynieść do szkoły, ale i poleceń, jak w danym wypadku postąpić. Brak miejsca nie pozwala wyliczyć wszystkich tych przepisów. Nadmieniamy, że odpowiedzialność kierowników w tej materji jest wielka. Oprócz tych przepisów są inne o charakterze profilakcyjnym np. o naczyniach do mycia rąk, o ławkach szkolnych, postawie ciała podczas pisania, czytania, stania, o ćwiczeniach śródlekcyjnych, ciepłocie w klasach, ustępach, sprzątaniu sal, przechowywaniu zwierzchnich okryć itd.

Rady pedagogiczne dla szkół powszechnych, wprowadzone przez Ministra W. R. i O. P. w dniu 25 czerwca 1923 r., mają szerokie uprawnienia w sprawach wychowania, nauczania i administracji szkolnej. Jako organ wewnętrzny danej szkoły są powołane nietylko do „rozważania", „opracowania" ale nawet do „rozstrzygania" w materji wyżej wymienionej. Przewodniczącym rady jest z urzędu kierownik szkoły. Nie będziemy

tu już szerzej omawiali działalności kierownika w radzie pedagogicznej. Nadmieniamy jednak na podstawie praktyki, że „Regulamin“ nie jest wyczerpujący w pewnych sytuacjach życia szkolnego np. w powzięciu decyzji wydalenia lub niewydalenia ucznia ze szkoły z powodu złego i gorszącego zachowania się, usprawiedliwienia lub nieusprawiedliwienia nieobecności ucznia na obowiązkowej nauce w szkole a dalej, jeżeli chodzi o samą technikę przewodniczenia na konferencjach plenarnych itp. Kierownicy województw południowych posługują się regulaminem, wydanym jeszcze w r. 1909 przez ówczesne władze szkolne. Czynią to w wypadkach wątpliwych, raczej informacyjnie niż obligatoryjnie.

Z tych kilku kart, które podają tylko zarys pracy kierownika szkoły, łatwo się przekonać, że praca ta jest ciężka i odpowiedzialna. Ze jest taką i będzie taką, świadczy o tem okólnik ministerjalny z dnia 22 grudnia 1932 r. (II. P — 9129/32) w sprawie kursów dla kierowników publicznych szkół powszechnych, które będą urządzane „w ciągu najbliższych lat“. Stoi to w związku z wprowadzeniem nowej ustawy o ustroju szkolnictwa i połączoną z tem realizacją nowych programów; chce się pracy kierownika wytknąć nowe drogi na terenie szkoły i poza nią. Rytm życia wymaga tego w dobie dzisiejszej. Czasy, że kierownictwo było *panis bene merentium* — chlebem dobrze zasłużonym, wypoczynkiem, pewną wygodą, podniesieniem osobistej powagi itd. — już minęły.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że całokształtu tematu nie wyczerpaliśmy. Powrócimy zapewne do niego jeszcze nieraz po rozpoczęciu nowego roku szkolnego i wprowadzeniu nowych zarządzeń władz w związku z likwidacją pewnych oddziałów czy klas gimnazjalnych, wprowadzeniem programów (jak w roku ubiegłym) może z wprowadzeniem nowych organizacyj szkół, nowych obwodów szkolnych itd.

Będziemy służyli nadal kierownikom praktycznemi radami i wskazówkami.

Kraków. Dr. Franciszek Kulański.

*Uczymy nie tylko tem, co piszemy i mówimy, ale i tem, czem sami jesteśmy.*

*Uczelnie mają być zwierciadłami, w których odbijają się ich kierownicy i nauczyciele.*

(*P. S.* Nr. 13, 1924 r.) *Stanisław Wojciechowski.*

# NA DZIEŃ ZWOLNIENIA DZIECI ZE SZKOŁY.

Ostatni dzień pobytu w szkole — to w życiu dziecka dzień nader ważny i uroczysty. Na dzień ten dziecko cieszy się naprzód lata całe. I słuszna jest radość dziecka, gdyż w dniu zwolnienia ze szkoły upatruje znaczenie swych marzeń, widzi się u kresu pewnego odcinka swego życia, a nie wiedząc, jaka będzie przyszłość, pragnęłoby uchylić rąbek tajemniczej zasłony. W dniu tym wstępują zatem do młodego i nad wyraz czułego serca dziecka nowe nadzieje, którym towarzyszy i lęk o to, co przyszłość przyniesie.

W dniu zwolnienia kończy się bezpośredni wpływ szkoły i nauczyciela na dziecko, zjawia się chwila pożegnania murów szkolnych na zawsze. W dniu tym odbywa się rodzaj rozrachunku między dzieckiem a szkołą. Oto momenty, na które warto zwrócić uwagę szkole i jej pracownikom z okazji zbliżającego się terminu opuszczenia szkoły przez nowe szeregi dzieci. Przed zamknięciem bramy szkolnej raz jeszcze należy pomyśleć o dzieciach, raz jeszcze użyć wpływu szkoły w decydującej chwili ich życia.

Naogół biorąc, nie docenia się ważności tej chwili należycie, inaczej bowiem zabieranoby się do jej przygotowania na terenie szkoły.

Dzieci, opuszczające szkołę, na czas dłuższy przed terminem zwolnienia wytwarzają wśród siebie rodzaj swoistej atmosfery. Nie łączą się zazwyczaj z dziećmi młodszemi, najchętniej przebywają w gronie rówieśników. Uważając się za bardziej poważnych od innych, pragną zwrócić na siebie uwagę swojem postępowaniem. Solidarność uczniowska w tym okresie osiąga szczyt rozwoju. Otóż od zrozumienia psychiki dziecka, pod tym względem się uwydatniającej, należy rozpocząć swą działalność wobec dzieci, które mają opuścić szkołę. Jeżeli w okresie pobytu dziecka w szkole wogóle, to w ostatnich miesiącach i tygodniach szczególnie należy sobie uprzytomnić konieczność pozyskania zaufania u dzieci. Na obopólnem zaufaniu zresztą buduje się całokształt pracy pedagogicznej. O ile jednak nie zdołaliśmy przekonać dzieci wcześniej o naszej względem nich życzliwości, o ile dzieci nie poznały w nas ludzi, poświęcających się dla nich, starajmy się zreformować współżycie między nauczycielem a dziećmi przynajmniej na ostatni okres pobytu w szkole. Niechby dzieci opuściły szkołę w tem przekonaniu, że byliśmy dla nich wszystkiem: i drogowskazem i przyjaciółmi w różnych ich życia kolejach. Niechby przynajmniej, opuszczając szkołę, wyniosły z niej to przekonanie, że stosunek nasz był bez zarzutu na czas dłuższy przed opuszczeniem szkoły, a to zatrze żale

i nieufność do nauczyciela. Bądźmy szczególnie w ostatnich miesiącach serdecznymi przyjaciółmi dzieci! Czego uczy jednak rzeczywistość? Otóż w wielu wypadkach dzieje się wręcz przeciwnie: stosunek dzieci do nauczyciela pogarsza się z dnia na dzień. Dzieci urządzają nauczycielowi piekło mąk i zgryzot, jakby pragnęły pozostawić po sobie pamięć jak najgorszą. Nauczyciel ze swej strony zaś szykanuje je na wszelki sposób, pragnąc wykorzystać ostatnie tygodnie na sprawienie sobie satysfakcji za przykrości, jakie mu wyrządziły dzieci. W najlepszym zaś razie straszy je złem świadectwem.

Czy takie postępowanie nauczyciela przynosi zaszczyt i szkole i nauczycielowi? Czy raczej nie przyczynia się do zdyskredytowania całoletniej pracy wychowawczej?

O co nam idzie w dniu opuszczenia szkoły? O jedno przedewszystkiem: dzieci powinny opuścić szkołę z radością lecz i równocześnie z żalem. Radość niech wypływa z osiągnięcia dotychczasowego celu życia, żal zaś z utraty przyjaciół, doradców i towarzyszy. W dniu zwolnienia należałoby stworzyć pomost od szkoły do życia dziecka w następnych latach: dziecko powinno o szkole i nauczycielu mówić zawsze z uznaniem, wspominać z wdzięcznością swego nauczyciela w późnych latach swego życia. Gdy zaś doczeka się chwili, że będzie musiało oddać własne pokolenie do szkoły, uczyni to w tem przekonaniu, że szkoła i tym razem stanie się ostoją, a nauczyciel reprezentantem dobra i że szkole można poruczyć młode pokolenie.

Zwolnienie ze szkoły zatem powinno stać się aktem uroczystym, należycie przygotowanym przy pomocy młodszych roczników.

Powinno nastąpić nie w dniu zawieszenia czynności, lecz na kilka dni naprzód; najodpowiedniejszym dniem jest niedziela. Po nabożeństwie dzieci przychodzą do szkoły. W auli lub jednej z klas udekorowanych zbiera się chór szkolny. Dzieci zajmują miejsca, przemawia kierownik szkoły, żegna je dziecko, pozostające nadal w szkole, chór śpiewa odpowiednie pieśni, jedno z dzieci dziękuje nauczycielom za pracę a dzieciom za towarzystwo, wreszcie następuje wydanie świadectw.

W uroczystości tej uczestniczą członkowie Rady Szkolnej Miejscowej oraz rodzice. Taka uroczystość upamiętni się w duszy dziecka na zawsze. Szkoła niezawodnie zyska na zaufaniu starszego społeczeństwa. Praca nauczyciela doczeka się pewnego uwieńczenia.

Rogoźno (woj. poznańskie). Aleksander Urbański.

# POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY.

(Prospekt tymczasowy.)

Polska Akademja Umiejętności przystępuje do wydania Polskiego Słownika Biograficznego w 20 tomach. Słownik obejmie osoby wszystkich epok, dzielnic i zawodów w liczbie 15—20 tysięcy.

Znajdą się w nim między innymi osoby domów panujących, ministrowie, senatorowie, posłowie, urzędnicy w obcej służbie, urzędnicy w polskiej służbie, duchowieństwo świeckie, duchowieństwo zakonne, duchowieństwo obcych wyznań, wojskowi, uczestnicy walk o wolność, inni działacze polityczni, działacze społeczni, poeci i beletryści, publicyści i dziennikarze, artyści plastycy, artyści muzycy, artyści dramatyczni, filozofowie, uczeni w zakresie nauk społecznych, prawnicy, lekarze, matematycy i astronomowie, przyrodnicy, historycy, wychowawcy i oświatowcy, rolnicy, przemysłowcy, kupcy, finansiści (bankowcy), księgarze i drukarze, technicy, rzemieślnicy, sportowcy i pionierzy wychowania fizycznego, różnowiercy, sekciarze, kozacy, tatarzy itd.

Redakcja rządzi się regulaminem, uchwalonym przez Zarząd P. A. U. dnia 28 stycznia 1931 r. Po ułożeniu szczegółowego programu zostanie wydany prospekt ostateczny. Do współpracownictwa powołane zostaną szerokie koła specjalistów.

Osoby, pragnące przyczynić się do skompletowania doboru nazwisk lub zebrania o nich wiadomości, zechcą zwracać się do redaktora głównego prof. Władysława Konopczyńskiego, Kraków, Polska Akademja Umiejętności.

## Zasady wydawnictwa *Polskiego Słownika Biograficznego*.

1. *Polski Słownik Biograficzny* zawierać ma zwięzłe artykuły informacyjne bez tendencji politycznej ani moralizatorskiej, uwzględniać ma równomiernie wszystkie czasy, dzielnice i dziedziny, t. zn. podawać życiorysy osób, które odegrały rolę w życiu politycznem, społecznem i kulturalnem narodu polskiego, oraz najważniejsze wskazówki bibljograficzne, ikonograficzne i źródła.

*Polski Słownik Biograficzny* wychodzić będzie w tomach po 640 stron w dwóch szpaltach po 60 wierszy borgisem, części dodatkowe życiorysów drukowane będą petitem. Ilustracyj nie będzie. Każdy tom stanowić będzie możliwie zamkniętą całość alfabetu od A do Z z indeksem do wszystkich tomów wydanych.

2. W słowniku będą tylko artykuły o osobach nieżyjących bez żadnych ograniczeń co do czasu.

3. W *Polskim Słowniku Biograficznym* znajdą miejsce:

a) Osoby czynne w polskiem życiu państwowem i narodowem w każdoczesnych państwa polskiego granicach (w okresie

porozbiorowym w granicach przedrozbiorowych aż do traktatów granicznych, zawartych przez Rzeczpospolitą odbudowaną).

b) Osoby czynne w życiu politycznem, społecznem i kulturalnem Polski na ziemiach utraconych i na obczyźnie.

c) Polacy czynni w środowiskach obcych, o ile nie ulegli całkowicie wynarodowieniu.

Osoby, które ze względu na swoje pochodzenie i działalność kwalifikuje się do umieszczenia w słownikach innych narodów, będą omawiane w *Polskim Słowniku Biograficznym* tylko ze strony swego uczestnictwa w sprawach narodu i państwa polskiego.

## Sprawozdanie o stanie prac nad *Polskim Słownikiem Biograficznym*.

### A. Prace organizacyjne:

1. 8 kwietnia 1931 r. Komitet Redakcyjny ułożył projekt zasad wydawnictwa. Na podstawie tego projektu Rada *Słownika* 24 października 1931 r. ustaliła zasady obowiązujące.

Nazajutrz, 25 października 1931 r. Komitet Redakcyjny zajmował się planem prac organizacyjnych i przedyskutował część programu wydawnictwa (Protokóły Rady i Komitetu rozesłano członkom).

2. Na naradzie, odbytej 31 stycznia 1932 w Warszawie z udziałam gen. sekretarza P. A. U., redaktora *Polskiego Słownika Biograficznego*, naczelnika Wydziału Archiwalnego W. Suchodolskiego oraz dyrektorów J. Siemieńskiego, K. Konarskiego, W. Granicznego, W. Łopacińskiego, J. Stojanowskiego ustalono plan współpracy między Redakcją *Słownika* a zarządem Archiwów Państwowych zarówno centralnych jak prowincjonalnych.

3. Redaktor odbył szereg podróży do głównych ośrodków pracy naukowej w Polsce (w tej liczbie 6 podróży do Warszawy, 2 do Lwowa, po 1 do Katowic, Poznania i Wilna), których owocem było założenie Komitetów regjonalnych *P. S. B.* Komitety działają według regulaminów i instrukcyj, zatwierdzonych przez Redakcję; część ich jest jeszcze w stanie tworzenia się. W szczególności:

a) Krakowski Komitet Regjonalny powstał w listopadzie 1931 r.; przewodniczącym jego jest dyrektor Adam Chmiel, sekretarzem dr. Leon Pilecki.

b) Komitet Lwowski powstał przed wakacjami 1931 r.; przewodniczącym został prof. Franciszek Bujak, zastępcą dyr. Kazimierz Tyszkowski, sekretarzem dr. Zborucki.

c) Komitet Poznański powstał 6 maja 1931 r.; przewodniczącym jego jest prof. dr. Adam Skałkowski, zastępcą dyr. Andrzej Wojtkowski.

d) Komitet Wileński powstał ok. 20 czerwca; na czele stoi komitet ściślejszy, złożony z profesorów: Alfonsa Parczewskiego, Janusza Iwaszkiewicza, Stanisława Kościałkowskiego, dr. Ryszarda Mienickiego i Michała Brensztejna. Sekretarzem jest dr. Charkiewicz.

e) W Warszawie Komitet Regjonalny dotąd nie posiada stałego przewodniczącego, ponieważ wybrani dnia 3 listopada 1931 prezes dyr. K. Konarski i wiceprezes ppułk. Bronisław Pawłowski zrezygnowali; kierownictwo prac sprawuje dr. Adam Lewak.

f) W Katowicach prace nad *Słownikiem* prowadzić ma osobna Komisja Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

g) W Równem Komitet Regjonalny Wołyński ukonstytuował się w połowie lutego; przewodniczącym został p. wicewojewoda Śleszyński, sekretarzem p. Jakób Hoffman.

h) Organizacją Komitetu Gdańskiego zajmuje się prof. Adam Czartkowski, Toruńskiego — ks. prałat Alfons Mańkowski.

Nadto przewiduje się utworzenie Komitetów w Łodzi i Lublinie.

B. Prace nad kartoteką.

Założone zostały, osobno dla czasów przedrozbiorowych i późniejszych, kartoteka rzeczowa, gdzie kartki są ugrupowane według grup zawodowych i in. oraz ogólna alfabetyczna, według osób, gdzie wypełnione blankiety są ułożone według alfabetu, a kartki, dotyczące 1 osoby, połączone spinaczami.

1. Kartoteka przedrozbiorowa alfabetyczna liczy 8 913 nazwisk, w tem np. litery: I—30, J—325, K—906.

Kartoteka przedrozbiorowa rzeczowa obejmuje kartek 22 199, w czem wiele podrzędnego znaczenia, niezakwalifikowanych do kartoteki ogólnej. Najliczniejsze są grupy: posłów sejmowych (5915), wojskowych, ułożona przez gen. M. Kukiela, (3612), senatorów i urzędników koronnych (4258 kartek), litewskich (2436), zakonników (1698), pisarzy (1250), mieszczan (około 1000).

2. Kartoteki porozbiorowej główny zrąb powstał drogą wypisania nazwisk z encyklopedyj (7277 kartek, w tem około 2000 dotyczy osób żyjących). Dalszy materjał gromadzi się metodą trojaką.

Pewne kategorje osób kompletuje sama redakcja w Krakowie; inne spisują rzeczoznawcy w różnych miejscowościach na całą Polskę (np. uczonych różnych dziedzin); jeszcze inne układają Komitety Regjonalne. Ponieważ sposoby te mogą się okazać niewystarczającemi, Redakcja przedsięwzięła systematyczny przegląd ważniejszych czasopism różnych dzielnic i zamierza wyznaczyć osoby, które wydobywać będą z archiwów państwowych, z pomocą urzędników tychże i według opracowanych przez nich schematów, nazwiska dodatkowe. Otrzymano m. i. od ppułk.

Pawłowskiego spis wojskowych od r. 1772 do 1830 (około 2400 kartek), od p. St. Zielińskiego podróżników (około 600 kartek), od p. Zielińskiej spis emerytów-powstańców 1863 r., od prof. Wł. Natansona fizyków, od prof. Krzeczkowskiego ekonomistów, od prof. Tatarkiewicza filozofów, od prof. W. Hahna filologów-klasyków, od prof. B. Hryniewieckiego botaników itd.

Dotychczas kartoteka porozbiorowa alfabetyczna obejmuje 5533 osób, przekroczyła więc połowę przewidzianej liczby, cała zatem kartoteka alfabetyczna zbliża się do $^3/_4$ przewidywanego kompletu. Niewątpliwie jednak Redakcję czeka duża praca nad doborem 20 000 nazwisk najpotrzebniejszych i usunięciem mniej ważnych.

C. Wiadomości o stanie prac w Komitetach Regjonalnych.

Naogół wiele osób podjęło się współpracy, wiele ją rozpoczęło, ale wyniki są nierównomierne.

1. Pierwsze miejsce zajmuje Poznań, gdzie dyr. Wojtkowski na własną rękę zaczął przed laty przygotowywać *Słownik Wielkopolski;* tamtejsza kartoteka liczy już 9000 pozycyj, całą też robotę przygotowawczą na terenie Poznańskiego można uważać za ukończoną.

2. W Krakowie Komitet Regjonalny zamówił spisy osób różnych kategoryj u specjalistów; z nich np. p. Justyn Sokulski dostarczył spisu bojowników wolności. Niezależnie od tego mnóstwo materjału wpływa z przeglądu roczników *Czasu*, *Nowej Reformy*, *Kalendarza Czecha* itd.

3. Z Warszawy, jak wyżej wskazano, wielu specjalistów nadesłało spisy osób pewnych kategoryj, osób obejmujących całą Polskę; natomiast małe postępy robi rejestracja działaczy miejscowych, t. j. z Warszawy i Kongresówki. Tu potrzebny największy wysiłek organizacyjny i nakład pieniężny.

4. Znaczne wyniki okazuje i duże nadzieje budzi Wilno; idzie tu robota wszechstronna i wszystkie niemal kategorje regjonalne są w stadjum przygotowania.

5. Najmniej zrobiono we Lwowie; w razie ostatecznym Kraków będzie musiał wyręczać Lwów w przeglądaniu pism, a dopiero potem uzyskany materjał uzupełni się według Archiwum Państwowego.

D. Zamierzenia Redakcji.

1. W bliskim czasie rozpisać ankietę do członków Rady i Komitetów Regjonalnych celem zebrania zdań w kwestjach: o kim należy pisać w *Słowniku*, ile pisać, jak pisać i kto ma pisać. Według tej ankiety wypracowana zostanie instrukcja dla redaktora i współpracowników.

2. Rozesłany będzie do wybitniejszych osób żyjących kwestjonarjusz z prośbą o dane autobiograficzne.

3. Ponieważ nawet specjaliści niechętnie podejmują się w obrębie dostarczonych spisów kwalifikować osoby ważne i niezbędne w odróżnieniu od drugorzędnych lub zbędnych, wypadnie po ukończeniu kartotek rzeczowych (które znacznie przekroczą liczbę 20 000 osób) powołać jeszcze raz rzeczoznawców odpowiedzialnych do sklasyfikowania całego materjału według zasad, jakie ustali ankieta, o której wyżej.

4. Ponadto, aby nie brakło w *Słowniku* nikogo z osób godnych życiorysu, już po wyjściu szeregu tomów (każdy od *A* do *Z*, z indeksem do wszystkich tomów wydanych) trzeba będzie ogłosić spis nazwisk pozostałych, i uwzględnić w końcowych tomach uwagi, jakie krytyka poczyni nad tą publikacją. K.

# NOWE KSIĄŻKI.

## Opinje bibljograficzne Rady Związku Bibljotekarzy Polskich.*)

Grycz Józef: *Przewodnik dla korzystających z bibljotek oraz spis dzieł pomocniczych.* Kraków, 1925. Wyd. Tow. Szkoły Ludowej. 8⁰. Str. IX, 153, 1 nlb. Cena zł 4,—.

Treściwa ta książka spełnia cel dwojaki. Czytelników, którzy pragną korzystać z bibljoteki, zaznajamia z jej urządzeniami. Zarazem w sposób zwięzły wprowadza kandydatów na bibljotekarzy w zakres pojęć księgoznawstwa i bibljotekarstwa. Dlatego *Przewodnik* stanowi niezbędną wstępną lekturę w studjum bibljotekarskiem. Ponadto *spis dzieł pomocniczych* zawiera trwałe informacje dla bibljotekarzy i dla czytelników o potrzebnych im bibljografjach, encyklopedjach itp. publikacjach podręcznych różnej treści i w różnych językach.

Łodyński Marjan: *Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych.* Opracował N. N., dyrektor Centralnej Bibljoteki Wojskowej przy współudziale kustosza dr. Jana Niezgody, majora oraz bibljotekarza Wiktora Kochanowskiego. Warszawa, 1929. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. 8⁰. Str. X, 321, XX nlb. 2, tablic większych 6 pod opaską. Wydawnictwa Centralnej Bibljoteki Wojskowej Nr. 19. Cena zł 8,—. Do nabycia w Gł. Księgarni Wojskowej: Warszawa, Nowy Świat 69.

W przejrzystej kompozycji i jasnym wykładzie przedstawia ten *Podręcznik* całokształt pracy nad zorganizowaniem, porządkowaniem i zawiadywaniem bibljoteki. Dlatego nadaje się dla początkowego studjum wiedzy bibljotekarskiej, a zarazem jest codzienną pomocą w praktycznej pracy bibljotekarza, bo zawiera gotowe przepisy i instrukcje. W tem znaczeniu *Podręcznik* M. Łodyńskiego zapełnił lukę w polskiem piśmiennictwie fachowem. Prócz dwu rozdziałów, poświęconych specjalnie bibljotekom wojskowym, może mieć zastosowanie we wszystkich bibljotekach naukowych i większych ogólnokształcących. Korzystanie z książki ułatwiają liczne wzory, przykłady oraz szczegółowy indeks abecadłowy. Z tych wszystkich względów Rada Związku Bibljotekarzy Polskich zaleca *Podręcznik* Łodyńskiego do powszechnego użytku w bibljotekach.

*) Adres: Warszawa, al. Ujazdowskie nr. 1.

*Urzędowy wykaz druków, wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa. Rocznie zł 50,—.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydaje pod wymienionym tytułem od r. 1928 tygodniową rejestrację druków polskich i obcych, wydanych w Polsce. Miesięczne dodatki podają spis czasopism, które zaczęły i które przestały wychodzić, jako też wykaz zagranicznych druków polskich lub dotyczących Polski. Obszerna ta publikacja informuje przedewszystkiem najdokładniej o polskim ruchu wydawniczym. Korzystanie z tygodniowych wykazów ułatwia dołączony do nich abecadłowy indeks rzeczowy. Tylko przy pomocy tego czasopisma postępować może programowo i sprawnie pomnażanie zbiorów bibljotecznych. *Urzędowy wykaz* upraszcza zarazem pracę katalogową w bibljotekach. Z jednostronnie drukowanych egzemplarzy dogodnie wycina się poszczególne pozycje i nakleja na karty katalogowe, co pozwala bibljotekarzowi oszczędzić sporo czasu zużywanego na sporządzanie katalogów. Rada Związku Bibljotekarzy Polskich zwraca uwagę na różnorodny pożytek *Urzędowego wykazu druków*, wielostronne korzystanie z niego zaleca bibljotekom przedewszystkiem naukowym i ogólnokształcącym.

Vrtel-Wierczyński Stefan: *Bibljografja, jej istota, przedmiot i początki*. Lwów, 1923. 8⁰. Str. 2 nlb. 141 i nlb. 1. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dział I. Tom 2. Zeszyt 1. Cena zł 6,—.

Dzieło to zawiera dwie główne części. Pierwsza (do str. 74) jest teorją bibljografji. Wyznacza jej przedmiot i stanowisko wobec innych nauk. Rozpatruje w historycznym toku poglądy uczonych na bibljografję, uwzględniając we właściwej mierze uczonych polskich. Ustala wreszcie terminologję. Część druga daje zaniedbywany w dotychczasowej literaturze zarys historyczny praktyki bibljograficznej w epoce rękopisów, w starożytności i średniowieczu i zatrzymuje się u progu bardziej już opracowanej bibljografji nowożytnej, rozpoczynającej się z chwilą wynalezienia i rozpowszechnienia druku. Książka St. Vrtel-Wierczyńskiego jest w swej części pierwszej jedyną w naszem piśmiennictwie nowoczesną teorją bibljografji. Wydział Bibljotek Min. W. R. i O. P. zalecił ją na wniosek Rady Związku Bibljotekarzy Polskich (*Przegląd Bibljoteczny* IV, 490) jako podręcznik dla kandydatów do państwowego egzaminu bibljotekarskiego I i II kategorji. Omawiane dzieło należy przeto nieodzownie do zbiorów podręcznych każdej bibljoteki naukowej typu wyższego i średniego.

Dąbrowska Wanda: *Nowoczesne ustawodawstwo w zakresie bibljotek publicznych*. Warszawa, 1929. Wydawnictwo Warszawskiego Koła Związku Bibl. Pol. 8⁰. Str. 94, nlb. I, 4. Cena zł. 4,—.

Jednem z najważniejszych zagadnień bibljotekarstwa polskiego w najbliższej przyszłości jest ustawowa organizacja bibljotek publicznych ogólnokształcących. Zagadnienie to omawia wszechstronnie książka W. Dąbrowskiej. Ustala najpierw główne wytyczne ustawodawstwa w tym zakresie, następnie daje historyczny obraz prac, dokonanych w innych państwach, poczem rozpatruje stosunki w Polsce. Niezmiernie ważną częścią książki są zebrane po raz pierwszy teksty zagranicznych ustaw o bibljotekach publicznych i rozporządzeń wykonawczych do tych ustaw. Pracę zamyka bibljografja przedmiotu. Zasadnicza książka W. Dąbrowskiej powinna być znana każdemu bibljotekarzowi bibljoteki publicznej, daje mu bowiem jedyny w naszej literaturze pogląd na podstawy prawidłowej organizacji publicznych bibljotek ogólno-kształcących i na zadania ich pracy. Nawet niezainteresowany bezpośrednio bibljotekarz naukowy powinienby poznać z tej dziedziny przynajmniej tę jedną książkę. Wreszcie sprawne ujęcie zagadnienia posiada duże znaczenie dla wszystkich, którzy mają decydować o istnieniu bibljotek gminnych i rozbudowie ogólno-krajowej sieci bibljotecznej w Polsce.

F i l i p k o w s k a - S z ę m p l i ń s k a J.: *Organizacja bibljotek szkolnych.* Z przedmową H. Radlińskiej. Warszawa, Pol. Tow. Wyd. Książek, 1930, cm 19,5×14. Str. 8 nlb., 115, 1 nlb. Ilustracje. Cena zł 5,—.

Książka składa się z dwóch głównych części: I część porusza zagadnienia ogólne: rolę bibljoteki w wychowaniu młodzieży, stosunek bibljoteki szkolnej do bibljoteki publicznej dla dzieci, typy bibljotek szkolnych, charakter oraz warunki pracy bibljotekarza-wychowawcy.

II część omawia wyczerpująco zagadnienia techniki bibljotecznej; dobór i zakup książek, inwentaryzację, oprawę i konserwację, katalogowanie i klasyfikację, ustawianie na półkach, lokal i urządzenia bibljoteczne, wypożyczanie książek, statystykę bibljoteczną.

III dodatkowa część zawiera bibljografję przedmiotu.

Książkę cechuje planowy układ, wszechstronność poruszanych zagadnień w danym zakresie oraz jasne, praktyczne i przystępne ujęcie. Liczne zaś ilustracje dopomagają skutecznie do zorjentowania się w temacie nawet laikowi. Książka Filipkowskiej-Szemplińskiej winna znaleźć jak najszersze zastosowanie w bibljotekach szkolnych, przedewszystkiem zaś w bibljotekach publicznych dla dzieci i młodzieży. Wobec braku popularnego podręcznika bibljotek może ona oddać duże usługi i w bibljotekach ogólno-kształcących różnego typu.

K o r b u t G a b r j e l: *Literatura od początków do wojny światowej.* Książka podręczna informacyjna dla studjujących naukowo dzieje rozwoju piśmiennictwa polskiego. Wydanie drugie, powiększone. Warszawa, skład główny w Kasie im. Mianowskiego. Tom I. Od wieku 1 do końca XVII. Warszawa 1929, str. XII, 621. Tom II. Od wieku XVIII do r. 1820. Warszawa 1929, str. 439. Tom III. Od roku 1820 do roku 1863. Warszawa 1930, str. 607. Tom IV. Od roku 1864 do roku 1914. Warszawa 1931, str. 378.

Jest to drugie wydanie znanego powszechnie dzieła, pomnożonego obecnie o tom 4-ty, obejmujący okres od r. 1864 do wybuchu wojny światowej (literatura pozytywistyczna i neoromantyczna). Publikacja objęła zatem c a ł o k s z t a ł t l i t e r a t u r y p o l s k i e j, od początku do czasów niemal ostatnich. Tom czwarty jest pierwszą próbą bibljograficznego ujęcia okresu czasów najnowszych od powstania styczniowego po rok 1914. Już choćby z tego powodu zasługuje na baczną uwagę i szczególne budzi zaciekawienie. Bo, jeżeli w poprzednich tomach miał autor do dyspozycji prace poprzedników, w ostatnim sam zupełnie musiał torować sobie drogę w terenie, całkowicie nieprzygotowanym. Autor, przedstawiając rozwój literatury i przegląd badań nad nią, dzieli materjał na okresy i grupy, i w ich obrębie rozmieszcza poszczególnych pisarzy. Posługuje się metodą bio-bibljograficzną, jakkolwiek dzieła swego nie uważa ani za słownik biograficzny, ani za bibljografję historji literatury polskiej; określa je natomiast jako „podręczną książkę informacyjną", przeznaczoną dla studjujących naukowo dzieje piśmiennictwa polskiego. Wyszedłszy z tych założeń, nie traktuje przedmiotu wyczerpująco, ale stosuje selekcję i stara się podać rzeczy istotnie ważne, mające znaczenie dla charakterystyki pisarza i jego twórczości. Można polemizować z autorem co do kryterjum doboru pisarzy albo metody bibljograficznej. Jednakże nie ulega żadnej wątpliwości, że dzieło Korbuta jest książką, która wszystkim badaczom literatury oddaje bardzo dobre usługi. *Literatury Polskiej* nie może zabraknąć w żadnej poważniejszej bibljotece, a kandydaci, zasiadający do egzaminów bibljotekarskich, powinni zaznajomić się dokładnie z jej układem i metodą opracowania.

P o l s k a b i b l j o g r a f j a l i t e r a c k a.

Obok dzieła Korbuta (*Literatura Polska*, tom I—IV), obejmującego całokształt literatury polskiej (od czasów najdawniejszych do roku 1914), mamy do dyspozycji w dziedzinie badań literackich inne wydawnictwa biblio-

graficzne, które jednak niezawsze dostatecznie są wyzyskiwane. Zwrócić należy na nie uwagę zarówno z powodu ich charakteru (ciągłość lub perjodyczność wychodzenia), jak i metody opracowania, która, uwzględniając literacką zawartość czasopism, rozszerza ramy Korbuta, uzupełnia go i pomnaża. Bieżącą bibljografję polonistyczną, bardzo sumiennie i metodycznie redagowaną przez Piotra Grzegorczyka, ogłasza stale warszawski miesięcznik *Ruch Literacki* (od roku 1926). Niektóre jej roczniki (za r. 1928 i 1929) wyszły w osobnych odbitkach, co dla korzystających z niej jest wielkiem udogodnieniem. Bibljografja ta daje perjodyczny, rozumowany przegląd badań nad literaturą polską, rejestrując prace, wydane osobno, oraz artykuły w czasopismach i niektórych dziennikach. Kto pragnie śledzić ruch naukowy w dziedzinie polonistyki, znajdzie w niej doskonałe źródło informacji. Ale nie jest to źródło wyczerpujące. Poza rejestracją pozostaje mianowicie cała bieżąca literatura piękna, która nie mieści się w ograniczonych ramach bibljografji *Ruchu Literackiego*.

Znacznie szerzej traktowała przedmiot bibljografja, ogłaszana przez Lwowski *Pamiętnik Literacki*. Za główne zadanie postawiła ona sobie zebranie rozproszonego po czasopismach polskich materjału z zakresu literatury pięknej i krytycznej. Opracowano w ten sposób lata: 1901, 1902, 1903[1]). Później przekształciła się ona w „Bibljografję historji literatury i krytyki literackiej polskiej", która uwzględniała beletrystykę o tyle tylko, o ile była przedmiotem badania naukowego. Tą metodą opracowano lata 1904—1909, oraz rok 1922[2]). Nawiązaniem do pierwotnych założeń bibljografji literackiej, wraz z rozszerzeniem jej zakresu na druki, wydane osobno, jest bibljografja za rok 1919[3]), 1920, 1925[4]), Praca nad wypełnieniem pozostałej luki (1910—1918, 1921, 1923, 1924) i nad bibljografją lat najnowszych (1925 – 1930)[5]) jest obecnie w toku.

Bibljografja typu *Pamiętnika Literackiego* w postaci, jaką zkolei w drodze ewolucji przyjęła, jest ważnem źródłem informacji w badaniach nad literaturą polską: zwracamy przeto na nią uwagę zainteresowanych. K.

## NOWOŚCI WYDAWNICZE „KSIĄŻNICY-ATLASU".

*Skala inteligencji Bineta-Termana.* Tłumaczyli uczestnicy seminarjum psychologji wychowawczej U. W. pod kierownictwem prof. Stefana Baleya. Część I — tekst, str. 87, część II — 28 tablic. Cena 7,—.

Punktem wyjścia niektórych poczynań pedagogicznych była praca nad dziećmi anormalnemi, wymagająca zawsze największej troskliwości i najbardziej doskonałych środków. Decroly doszedł w ten sposób do metody ośrodków zainteresowań, Montessori do organizacji domów dziecięcych. Podobnie było z testami Bineta i Simona. Ogłoszone w r. 1905, były układane z myślą o umożliwieniu wyróżnienia dzieci anormalnych, dzisiaj zaś są instrumentem do mierzenia inteligencji każdego dziecka.

Testy Bineta-Simona rozpowszechniły się szybko, podlegały też częstym przeróbkom. Obecnie coraz więcej w użycie wchodzą testy, przerobione

---

1) *Bibljografja literacka za rok 1901.* Zestawili E. Dubanowicz i St. Kossowski (Lwów, 1902), ...*za rok 1902* St. Kossowski (Lwów, 1904), ...*za rok 1903* J. Koller (*Pamiętnik Literacki*, t. 3).

2) *Bibljografja historji literatury i krytyki literackiej polskiej za rok 1904* zestawił St. Wasylewski (Lwów, 1906), ..*za rok 1905* St. Vrtel (Wierczyński (Lwów, 1907), ...*za rok 1906* St. Łempicki (Lwów, 1909), ...*za rok 1907* K. Krysztofowicz i E. Rosenfeld (Lwów 1911), ...*za rok 1908—10* R. Vrtel (w druku). *Bibljografja literatury polskiej za rok 1922* opracował St. Vrtel-Wierczyński (Lwów 1925).

3) *Bibljografja literatury polskiej za rok 1919*, opracował St. Vrtel-Wierczyński (Lwów, 1926).

4) Bibljografja za lata 1920 i 1925, opracowana przez studentów Uniwersytetu Lwowskiego, znajduje się w rękopisie.

5) Pracują nad nią zbiorowo studenci Uniwersytetu Poznańskiego.

przez amerykańskiego psychologa Termana. W języku polskim istnieje kilka już opracowań tych testów, np. Jaroszyńskiego, Pawłowskiego-Warczaka. W ub. roku ukazało się nowe opracowanie, dokonane pod redakcją dr. Baleya. Możnaby zapytać, czy nowe wydanie jest potrzebne? Wydawca odpowiada na to w wstępie, że w nowym przekładzie chodzi o większą, niż dotychczas, zgodność z oryginałem. Prócz tego dodano na str. 5—8 uwagi Termana, dotyczące stosowania testów, a zamieszczone w jego nietłumaczonej dotychczas pracy pt. *The Measurement of Intelligence* (wyd. w r. 1916). Komplet rycin i wzorów wydano w oryginalnej formie również po raz pierwszy w języku polskim.

Wyjaśnienia te odrazu wskazują na to, dla kogo przeznaczone jest nowe wydanie. Otóż przedewszystkiem dla badaczy. Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że na gruncie obcym powstałe testy można u nas używać z dodatnim wynikiem dopiero po ich dostosowaniu do naszych warunków. Tłumaczenie samo tu nie wystarczy. Ażeby jednak przeróbka była wartościowa, trzeba ją uskutecznić na bogatym materjale próbnym. Punktem wyjścia musi tu być dosłowne tłumaczenie. Dr. Baley doszedł widocznie do wniosku, że dotychczasowe tłumaczenia nie odpowiadają warunkom naukowym, nie mogą zatem być podstawą do przeprowadzania badań.

Tu nasuwa się pytanie, które tłumaczenie może być użyte obecnie· Czy dawniejsze, w których przeprowadzono pewne zmiany, czy też nowe, prawie dosłowne tłumaczenie? Nauczyciel, który ma na oku jedynie względy praktyczne, tj. poznanie inteligencji swych dzieci, może bez skrupułów korzystać z wydań dawnych, gdyż na manowce one nie prowadzą. Jeśliby jednak praca nauczyciela miała charakter naukowy, gdyby wyniki badań miały być przyczynkiem do ustalenia polskiej redakcji testów Bineta-Termana, należałoby korzystać wyłącznie z wydania nowego. Porównanie dawnych wydań z nowem wykazuje wiele zasadniczych różnic.

Dostosowanie ogólnie znanych i wypróbowanych testów do polskich warunków wydaje mi się pilną koniecznością. Wraz z reorganizacją szkolnictwa naszego od podstaw trzeba będzie wprowadzić do szkoły to wszystko, co może pracę udoskonalić, przedewszystkiem zaś co może pomóc w poznaniu duszy dziecka. Środkiem tym są właśnie testy. Połączenie testu inteligencji z testami wiadomości umożliwia dostosowanie materjału nauczania do pojemności umysłowej dziecka. Takie wykorzystanie testów jest u nas narazie niemożliwe, gdyż w testy wiadomości jesteśmy ubodzy. Możemy jednak mieć nadzieję, że zapoczątkowana fundamentalna praca dr. Baleya rozszerzy się i na testy wiadomości. Nadzieja ta jest tem więcej uzasadniona, że pod okiem tegoż uczonego opracowano już np. test wiadomości z historji Polski. St. Nowaczyk.

J. Piaget: *Jak sobie dziecko świat przedstawia.* Biblj. Przekł. Dzieł Pedagogicznych. T. XII. 1933. Str. 424. Cena zł 11,20.

Prof. Uniwersytetu Genewskiego J. Piaget przeprowadził szereg systematycznych badań nad myśleniem dziecka w wieku nauczania początkowego. Stosował przytem stworzoną przez siebie „metodę kliniczną", stojącą w pośrodku niejako między metodą eksperymentalną a metodą przygodnej obserwacji. Metoda kliniczna pozwoliła mu dobrać się do samorodnych przejawów myślenia dziecka. Wyniki tych badań przedstawił prof. Piaget w 4 książkach, które stopniowo ukażą się w przekładzie polskim.

Dotychczas wyszedł już z druku tom zatytułowany: *Mowa i myślenie u dziecka*, który z następnym pt. *Sąd i rozumowanie u dziecka* tworzy całość, poświęconą studjom nad logiką formalną u dziecka. Obecnie ukazał się przekład t r z e c i e j z rzędu książki z tej serji, zatytułowany *Jak sobie dziecko świat przedstawia.* Przedstawione w niej są badania, dotyczące zagadnienia rzeczywistości u dziecka, tj. kwestji odróżniania rzeczywistości od tworów umysłu, oraz istnienia świata, niezależnego od działalności ludzkiej.

Samorodne poglądy dziecka na te kwestje odbijają się na sposobie przyswajania sobie otrzymywanej w szkole nauki. (K. K.)

Józef Mirski: *Współdziałanie młodzieży w pracy wychowawczej szkoły.* Tomik 11-ty Bibljoteki „Współpraca domu i szkoły". 1933 r. Str. 96. Cena zł 2,80.

Jednym z naczelnych rysów nowoczesnej szkoły, odróżniającym ją od szkoły tradycyjnej, jest jej charakter wychowawczy. Przemiana ta pozostaje w ścisłym związku z ogólną przemianą społeczną, nakładającą na szkołę w coraz większej mierze obowiązek nietylko nauczania, lecz i wychowania tj. formowania samodzielnych osobowości i przygotowywania ich do życia. Na tem tle dopiero zarysowują się wyraźnie dwie najbardziej zasadnicze i nowe cechy dzisiejszej szkoły, mianowicie: konieczność współdziałania jej z domem oraz niezbędność czynnego współdziałania samej młodzieży w pracy wychowawczej szkoły. Gdy pierwsze z tych zagadnień zostało w naszem wydawnictwie opracowane już z kilku stron (Bzowski, Szteinbokówna, Panenkowa, Rondthaler), to książka Mirskiego zajmuje się zagadnieniem czynnego udziału młodzieży w dziele wychowania.

Autor wyjaśnia w niej przedewszystkiem samą genezę tego zagadnienia zapomocą faktów ogólniejszych z dziedziny gospodarczej, społecznej i politycznej oraz wiąże je następnie z psychologją społeczną młodzieży, poczem przedstawia rozmaite jego formy w ramach dzisiejszej szkoły. Formy te polegają zasadniczo na organizowaniu się młodzieży w grupy życia i pracy. Organizowanie się to wypływa z naturalnych potrzeb rozwojowych młodzieży i dokonywa się samorzutnie. Autor wykazuje, że dawna szkoła zaniedbywała tę potrzebę, traktując zbiorowość młodzieży, nie jako grupę, lecz jako masę, i dostosowując do takiego poglądu swoje metody wychowania i nauczania. Dzisiejsza szkoła i szkoła przyszłości natomiast, uwzględniając w jak najpełniejszej mierze warunki normalnego rozwoju młodzieży, a więc zarówno warunki indywidualno-psychiczne, jak i socjo-psychiczne, powinna stwarzać też warunki dla swobodnego organizowania się młodzieży, oczywiście bacznie nad tem czuwając i regulując je zgodnie z ogólnemi celami wychowania. Scharakteryzowawszy ogólnie formy, jakie przybierać mogą grupy pracy i życia młodzieży, autor przechodzi do t. zw. samorządu, jako ostatecznego ogniwa w rozwoju form grupowych, omawiając jego historję, formy oraz warunki powodzenia.

Oto „Spis treści": Przemiana współczesnej szkoły średniej a) w związku z czynnikami społecznemi i politycznemi, b) pod względem organizacyjnym. Przemiana poglądów na istotę wychowania. Główne czynniki współczesnego wychowania. Uwagi z zakresu psychologji socjalnej młodzieży. Współdziałanie młodzieży w wychowaniu szkolnem. Samorząd młodzieży szkolnej. Bibljografja (K. K.)

L. Jaxa Bykowski: *Współdziałanie domu i szkoły w wykształceniu przyrodniczem młodzieży.* Tomik 12-ty Bibljoteki „Współpraca domu i szkoły". Str. 26. Cena zł 1,10.

Autor przedstawia przedewszystkiem zmiany, jakie zaszły w znaczeniu nauk przyrodniczych we współczesnem wykształcenia i wychowaniu w porównaniu do czasów dawniejszych. Wprowadzone do programów ze względów utylitarnych dla celów wyłącznie informacyjnych okazały one wysokie wartości formalne, wychowawcze i kształcące pod warunkiem jednak stosowania właściwego sposobu ich prowadzenia. Stąd zmiana zasadnicza metod nauczania we współczesnych szkołach, zwłaszcza ogólnokształcących, których istotę i tendencje znajdziemy zwięźle zaznaczone. W związku z tem musi ulec także praca domowa, jej znaczenie i sposób prowadzenia i organizacji i w tym kierunku autor daje szereg wskazówek ogólnych i szczegółowych przykładów. Wreszcie rozważa przyczyny niepowodzeń w tym przedmiocie i omawia wskazane w poszczególnych wypadkach środki zaradcze.

Czesław Nanke: *Europa w czasie wojen krzyżowych.* Podziałka 1 : 3 000 000. Rozmiary 176×150 cm. W 8 barwach. 1933. Cena zł 60.—.

Świeżo wydana ścienna mapa dr. Czesława Nankego: *Europa w czasie wojen krzyżowych* jest pierwsza z serji, która składa się z ośmiu map, obejmujących epokami dzieje powszechne od wczesnego średniowiecza po czasy najnowsze.

Mapy te pozostają obecnie w końcowem stadjum wykonania technicznego i w czasie najbliższym znajdą się w obiegu księgarskim.

Równocześnie zostaną wydane szczegółowe ich objaśnienia oraz wskazówki metodyczne dla nauczyciela, na razie więc wypada ograniczyć się do zaznaczenia, że główną troską autora przy opracowaniu tak tej mapy, jak i dalszych, było nietylko to, aby stały one na odpowiedniej wyżynie naukowej lecz także, aby obrazy poszczególnych epok wystąpiły jasno i wyraźnie przy równoczesnem uwidocznieniu ciągłości i kierunku rozwoju terytorjalnego państw europejskich. Do tego celu zmierza przedewszystkiem przez staranną i ściśle do potrzeb nowej szkoły dostosowaną selekcję materjału. Zgeneralizowanie lub nawet pominięcie drugorzędnych lub przejściowych zmian terytorjalnych pozwala na tem silniejsze uwypuklenie zjawisk o znaczeniu epokowem, ogólno-europejskiem. Zastosowanie zaś kombinacji metody przejściowej z rozwojową umożliwiło równoległe przedstawienie momentu statycznego i momentu ruchu w dziejach narodów i państw, co graficznie zostało wyrażone zapomocą barwnych powierzchni i taśm.

Przez znaczne przegrubienie sieci wodnej i operowanie wielkiemi plamami barwnemi udało się osiągnąć ten rezultat, że orjentowanie się na mapie nawet ze znacznej odległości nie przedstawia żadnej trudności, co przy nauce szkolnej jest rzeczą podstawowej wagi.

Żywimy więc nadzieję, że skutecznie spełni ona swe zadanie jako jeden z najważniejszych środków, służących do ułatwienia młodzieży zrozumienia przeszłości oraz do kontroli zdobytej wiedzy historycznej.

Podkreślić również należy, że wszystkie mapy zostały — pomimo znacznych trudności technicznych — wykonane w całości w kraju i dzięki ich ukazaniu ustaje bardzo pod wieloma względami szkodliwa konieczność sprowadzania z zagranicy i posługiwania się w szkołach polskich mapami obcemi, głównie niemieckiemi. (K. K.)

*Longimetr.* Opracował dr. H. Steinhaus. Cena zł 0,30.

Jest to środek pomocniczy do obliczania linij krzywych w zastosowaniu do zagadnień kartograficznych. Umożliwia on odczytanie długości rzek, granic, linij kolejowych, dróg itp. z niemal bezbłędną dokładnością. Nieodzowny dla nauczycieli szkół wszystkich typów, wojska, oraz dla każdego, kto zmuszony jest posługiwać się mapą. (K. K.)

*Świat i Życie.* Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury Zeszyt IV str. 386—510, Tablice 49—64. Zeszyt V str. 511—640. Tablice 65—80. Cena zeszytu poza prenumeratą zł 6,—, w prenumeracie miesięcznej zł 4,80.

Zeszyt IV przynosi, jak wszystkie numery dotychczasowe, bogatą i urozmaiconą treść. Obok artykułów historycznych takich, jak „Ateny" J. Parandowskiego i „Babilonji" A. Hertzówny, zeszyt ten zawiera cały szereg niezmiernie interesujących artykułów przyrodniczych, wprowadzających czytelnika w najważniejsze zagadnienia nauki współczesnej. Artykuł „Atmosfera" prof. dr. E. Rybki daje w łatwy i przejrzysty sposób obraz tego, czem jest otaczająca nas atmosfera, artykuł zaś „Atom" doc. dr. St. Ziemeckiego wprowadza młodego czytelnika w niezmiernie zawiłe i skomplikowane zagadnienia atomistyki współczesnej, będącej najważniejszą dziś częścią fizyki. Z najnowszemi wynikami badań naukowych w dziedzinie bakterjologji zapoznaje również i artykuł „Bakterje" pióra doc. dr. Heleny Sparrow.

Liczne artykuły geograficzne uzupełniają zeszyt IV. Artykuły te („Austrja” prof. dr. St. Pawłowskiego, „Azja” dr. J. Czekalskiego, „Azja Przednia“ prof. dr. St. Pawłowskiego oraz „Bagna” dr. H. Gallona) są ciekawą próbą syntetycznego ujęcia wielkich zagadnień geograficznych, specjalną przytem uwagę zwrócono w nich, jak zawsze w wydawnictwie *Świat i Życie*, na ścisły związek kultury i dziejów człowieka z terenem jego zamieszkania. W artykule „Austrja” przedstawiono nietylko obraz geograficzny Austrji, ale jednocześnie pokazano, na czem polegają najżywotniejsze problemy polityczne Republiki Austrjackiej, jakie są główne czynniki jej życia gospodarczego itd. Artykuł „Australja“ uzupełniony został artykułem o „Australijczykach”, tym bodaj najpierwotniejszym, a więc i niezmiernie ciekawym ludem na ziemi, napisanym przez prof. dr. St. Poniatowskiego.

Artykuł „Autorytet” Adama Grzymały-Siedleckiego o wyraźnym charakterze dydaktyczno-wychowawczym zamyka ten interesujący zeszyt.

Zeszyt V zawiera niezmiernie interesujący i barwny materjał z różnych dziedzin. Art. „Banki” T. Sławińskiego, oraz dwa artykuły o bezrobociu: „Bezrobocie” Z. Kąckiej i „Bezrobocie wśród młodzieży” M. Balsigierowej zapoznają czytelnika z najbardziej aktualnemi zagadnieniami gospodarczo-społecznemi, „Barwniki“ W. Kączkowskiego, „Bawełna“ J. St. Cezaka i „Beton” S. S. Kamińskiego w sposób popularny i jasny wprowadzają w podstawowe zagadnienia techniczne, Boy-Żeleński w artykule „Balzak i powieść francuska” kreśli barwny obraz Balzaka, tego największego powieściopisarza Francji, St. Beylinówna opowiada ciekawe historje o „Baśni i bajce“. Dwa artykuły J. Starzyńskiego „Barok” i „Bazylika”, oba bardzo bogato ilustrowane, reprezentują historję sztuki. Uzupełnieniem art. „Barok” jest art. „Barok w literaturze” M. Hartleba. J. Dembowski pisze o „Behaworyzmie czyli o nauce zachowania się zwierząt”, St. Pawłowski o „Bałtyku”, P. Słonimski o „Bakterjologach”, K. Srokowski o „Bałkanach — kotle Europy”. Liczne ilustracje w tekscie i na specjalnych tablicach uzupełniają barwną i zajmującą treść. (K. K.)

## NOWOŚCI WYDAWNICZE POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

*Kultura staropolska.* 1932. Kraków. Str. 752. Cena zł 30,—.

Księga niniejsza jest naukowym rezultatem Zjazdu im. Jana Kochanowskiego, urządzonego przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie w dniach 8—10 czerwca 1930, jest też miarą postępu, dokonanego w badaniu naukowem Złotego Wieku w przeciągu ostatniego piećdziesięciolecia.

Zjazd historyczno-literacki, zwołany przez młodą Akademję Umiejętności w 300-lecie śmierci poety w r. 1884, postawił sobie za cel skierowanie badań nad literaturą polską w. XVI na tory metod naukowych. Dany przezeń impuls wywołał istotnie obfitą ilość rozpraw monograficznych i przyczynków, odkryć bibljograficznych, krytycznych wydań autorów polskich i łacińskich, rozszerzył też ramy studjów nad literaturą XVI wieku przez śledzenie jej związku z europejskiemi prądami humanizmu i reformacji, oraz z całokształtem ówczesnego życia polskiego.

Zebrać wyniki tych rozprószonych badań, przedstawić obecny stan naukowej znajomości kultury Wieku Złotego, uwydatnić jej główne rysy i idee przewodnie — uznała Polska Akademja Umiejętności za najodpowiedniejszy hołd Kochanowskiemu w 400 rocznicę jego urodzin. To też zorganizowany przez nią Zjazd naukowy do tej myśli zastosował swój program.

Komitet Zjazdowy, powołany przez Zarząd Akademji Umiejętności, przeznaczywszy jedną sekcję na referaty, złączone bezpośrednio z twórczością Kochanowskiego (które uczestnicy znajdują w całości w *Pamiętniku Zjazdu*,

Kraków 1931), powierzył gronu zaproszonych referentów syntetyczne opracowanie poszczególnych dziedzin życia XVI wieku. Większość tych referatów przedstawiona została w skróceniu na posiedzeniach trzech sekcyj Zjazdu (politycznej, kulturalnej, literackiej), wywołując żywą i pouczającą dyskusję. Niektóre zagadnienia, nieomawiane na Zjeździe, opracowano dodatkowo dla uzupełnienia obrazu całości. Nie jest on jeszcze bezwzględnie wyczerpujący; z przyczyn, od redakcji księgi niezależnych, nie mogły w niej znaleźć miejsca nawet dwa referaty, przedstawione na Zjeździe (X. Fijałka i śp. prof. Dobrzyckiego). Pomimo tych braków postanowiła Polska Akademja Umiejętności nie odwlekać publikacji księgi aż do jej zupełnego skompletowania, ale wydać ją mimo pewnych luk w przekonaniu, że ten spory tom studjów, słusznie złączonych tytułem *Kultura staropolska*, w sposób gruntowny i wszechstronny odzwierciedla i objaśnia twórczość kulturalną świetnej epoki naszych dziejów. Budując na tym obrazie, będzie mogła nauka polska w dalszym wysiłku pogłębiać jej znajomość i zrozumienie, rewidować i prostować wyniki dotychczasowych badań, uzupełniać ich braki, formułować syntezę głębszą.

Jak pokolenie dzisiejsze świadomie nawiązało do inicjatywy z 1884 roku i z rocznicą Jana z Czarnolasu złączyło swoje ujęcie naukowe XVI wieku, tak może i potomni zechcą podjąć tę ustalającą się tradycję i w r. 1984 odwołają się do dorobku zawartego w *Kulturze staropolskiej*. Niech wtedy przyjmą za usprawiedliwienie jej braków, że księga ta jest dziełem pokolenia badaczy, których praca naukowa nad umiłowanym Wiekiem Złotym rozwijała się w warunkach ciężkich, w czasach burzliwych, niesprzyjających moralnie i materjalnie spokojnym studjom, oraz że do uczestnictwa w niej już stanąć nie mogli ci, którzy w nas miłości ku epoce zygmuntowskiej rozniecili, znakomici znawcy bujności jej ducha, śp. Wincenty Zakrzewski, śp. Kazimierz Morawski, z żyjących sędziwy Michał Bobrzyński.

Na treść imponującego dzieła składają się następujące rozprawki:

Franciszek Bujak, prof. Uniw. Lwowskiego: *Zasady polityki gospodarczej Polski w w. XVI i ich geneza.*

Stanisław Kutrzeba, prof. Uniw. Jagiell.: *Życie społeczne.*

Stanisław Estreicher, prof. Uniw. Jagiell.: *Kultura prawnicza w Polsce XVI w.*

Józef Siemieński, dyr. Arch. Gł. w Warszawie: *Polska kultura polityczna w. XVI.*

Kazimierz Dobrowolski, bibljotekarz Bibl. Jagiell.: *Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego.*

Stanisław Łempicki, prof. Uniw. Lwowskiego: *Renesans i humanizm w Polsce.*

Aleksander Brückner, prof. Uniw. Berlińskiego: *Reformacja.*

Henryk Barycz, asystent Uniw. Jagiell.: *Rozwój i upadek Akademji Krakowskiej.*

Stan. Tync, doc. Un. Jagiell.: *Szkolnictwo i wychowanie w Polsce XVI w.*

Kazimierz Piekarski, bibljotekarz Bibl. Jagiell.: *Książka w Polsce XV i XVI w.*

Jerzy Krókowski, prof. gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie: *Język i piśmiennictwo łacińskie w Polsce XVI w.*

Juljan Krzyżanowski, prof. Uniw. w Rydze: *Poezja polska w w. XVI.*

Kazimierz Kolbuszewski, prof. Uniw. Wileńskiego: *Proza polska XVI w.*

Stefan S. Komornicki, kustosz Muzeum Czartoryskich w Krakowie: *Kultura artystyczne w Polsce czasów odrodzenia.*

Majer Bałaban, docent Uniw. Warszawskiego: *Umysłowość i moralność żydowstwa polskiego XVI w.*

Stanisław Kot, prof. Uniw. Jagiell.: *Polska Złotego Wieku wobec kultury zachodniej.*

Aleksander Brückner, prof. Uniw. Berlińskiego: *Promieniowanie kultury Polskiej na kraje sąsiednie.*

W końcu dodany jest *Indeks osób i miejscowości.* (K. K.)

# WYCINKI.

## Serce wodza.

Złożyło się jakoś tak w ostatnich latach, że szereg cennych dla nauki rewelacyj z dziedziny zarówno historji, jak i krytyki literackiej nie rozwijały się po linji naszych sympatyj, nie uderzały w djapazon uczuć społeczeństwa. Stało się to w dużej mierze z tej przyczyny, że kwestje i prawdy historyczne służyły siłą faktu za materjał publicystom i stąd utarła się u nas nowa terminologja naukowo-popularyzatorska t. zw. „odbronzowianie“. — Trudno polemizować z samą możliwością powstania takiego faktu, gdyż odmłodzona po restytucji państwa współczesność pragnęła szybko, jak najszybciej, a więc radykalnie znaleźć własne stanowisko do każdej rzeczy i do każdego człowieka, nie troszcząc się o to, jaki skutek nowość ta przyniesie społeczeństwu i propagandzie zagranicznej. Rozwinęła się na tem tle walka „starych“ z „młodymi“, walka dawna, jak istnienie świata, powstały kłótnie poszczególnych grup i jednostek, nastąpiło t. zw. „przewartościowanie wartości“, której rzeczywistą wartość i ważność ocenią chyba dopiero pokolenia, które przyjdą po nas. — Zrywanie z tradycją jest bowiem tylko przejawem chwilowym, o charakterze względnym, każde pokolenie bowiem stwarza znów tradycję pewnego rodzaju, a dzisiejsi „młodzi“ jutro stają się „starymi“, skazanymi znów na to, by przeciw nim powstała reakcja nowych ludzi i nowych prądów. — Z tej więc przyczyny powitać należy z uznaniem każdą publikację, która, posiadając konieczny umiar, takt i zrównoważenie, potrafi skojarzyć postęp z tradycją i nowe oświetlenie problemu stawia na platformie prawd już ustalonych i przyjętych.

Z początkiem br. ukazała się nakładem *Przyjaciela Szkoły* w Poznaniu broszura dr. Bernarda Chrzanowskiego p. n. *Tadeusz Kościuszko a Powszechna Edukacja.*

Szara ta książeczka, licząca zaledwie 40 stron dużej ósemki objętości, jest przecież pozycją nader ważną. Nie można nad nią przejść do porządku dziennego tak, jak przechodzi się nad licznemi publikacjami, od których roją się półki księgarskie. Przeznaczona przedewszystkiem — przez autora, byłego kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego — dla nauczycieli i młodzieży, wywrzeć musi wpływ swój na całe społeczeństwo. — Z tem studjum trzeba się liczyć, doceniając jego istotne znaczenie i intencję.

Kilka słów wstępu wprowadzają nas we właściwy tenor książki. Autor zaznacza bowiem, że jubileuszowy rok śmierci Kościuszki 1917 niewiele wniósł nowego do bibljografji tego tematu z powodu niekorzystnych wówczas warunków pracy i wydawniczych. Działo się to bowiem w czasie wojny światowej. Większy ruch dookoła postaci Kościuszki powstał dopiero w r. 1924.

W dalszych słowach zwraca autor słuszną uwagę na to, że w wolnej ojczyźnie za mało dotąd zainteresowano się Kościuszką, nie starając się dostatecznie o to, by osobę jego, życie i czyny spopularyzować w jak najszerszych warstwach społeczeństwa.

Nowością ciekawą i cenną studjum Bernarda Chrzanowskiego jest indywidualne ujęcie postaci bohatera. Autor sprzeciwia się bowiem praktykowanej dotąd jednostronności w oświetleniu wodza powstania, akcentując niesłuszność pojmowania Kościuszki wyłącznie, jako żołnierza i dowódcy. Autor książki pragnie udostępnić ogółowi i spopularyzować raczej charakter i wielkie serce naczelnika, wysuwając na plan pierwszy jego właściwości intelektualne i uczuciowe, kładąc nacisk na szerokość horyzontu myślowego Kościuszki, jego wszechstronne wykształcenie, zainteresowania ogólne i na głęboko i rozumnie pojętą humanitarność. — Opierając się na rzeczowych argumentach, Chrzanowski obala niesłusznie dookoła Kościuszki zbudowaną nieco ckliwą i naiwną legendę, a buduje mu raczej cokół twardy, a mocny, na którym wielki ten człowiek wyrasta w całej swojej męskiej dostojności, jako człowiek niezwykły, a tak bardzo nam bliski.

Dziełko o Kościuszce potraktowane jest ze zwykłą autorowi skromnością raczej jako drogowskaz dla tych, którzy o nim pisać będą i pisać powinni, a zarazem jest to krótkie kompendjum bogato opatrzone bibljografją tematu, przeznaczone dla nauczycieli i wychowawców. Autor zwraca uwagę na to, co z życia i ze słów Kościuszki należy uwypuklić i spopularyzować, jako przykład godzień naśladowania młodzieży, jako wzór cnót narodowych dla całego społeczeństwa.

Nowa ta publikacja zasłużonego dla naszej kultury regjonalnej autora zasługuje na to, by na nią zwrócono uwagę w kołach powołanych — i żeby się stała renesansem kultu osoby Tadeusza Kościuszki.

*(Dziennik Poznański.)* Dr. W. B.

## Pamiętnik Teodora Tyca.

Teodor Tyc był to młody (umierał w trzydziestym roku życia) docent Uniwersytetu Poznańskiego. Wykładał tam historję prawa na Zachodzie Europy. Młodość jego i początki dopiero karjery naukowej nie pozwoliły mu szerzej zapisać się w dorobku naukowym, ale to, co po sobie zostawił, zapowiadało uczonego niepospolitej miary. Wrychle okazało się jednak, że zalety naukowe stanowiły dopiero cząstkę znaczenia, jakie ze sobą niosła indywidualność Tyca. Nekrologi, wspominki i zeznania kolegów, przyjaciół i uczniów zmarłego wykazywały dowodnie, że zeszedł do grobu jeden z tych ludzi, w których otoczenie wyczuwa drogowskaz życiowy dla siebie. Nietylko w jego umyśle,

ale i w charakterze, w woli, w sercu jego spoczywały bogactwa, promieniujące naokół, budzące szacunek, ale nie ten zimny, lecz właśnie ujmujący, przygarniający, zniewalający do chęci brania sobie wzoru z jego zalet. Zapanował po jego śmierci głęboki i co ważniejsza: nie przelotny żal. Z tego to właśnie poczucia straty powstała edycja *Pamiętnika* Teodora Tyca.*) Powstał komitet wydawniczy, posypały się datki przyjaciół i wielbicieli zasług zmarłego, znaleziono dostateczną ilość pieniędzy, wydano książkę, zawierającą niezwykłe wynurzenia.

Najczęstszą treścią pamiętników są zdarzenia. *Pamiętnik* Teodora Tyca tylko w nieznacznej części notuje zewnętrzne przejścia życia. Pionem i kośćcem jego wspomnień jest wewnętrzne życie. Nie wiem, czy wiele innych książek powstanie i pozostanie z naszych czasów, któreby tak, jak *Pamiętnik* ten, pozostawiały przyszłym czasom obraz: jak wyglądała dusza człowieka, który z lat wyrostka przechodził w wiek młodzieńczy w chwili, gdy podnosiła się w r. 1914 zasłona, dająca historji najpotężniejsze widowisko przemian politycznych, społecznych i cywilizacyjnych, jakie kiedykolwiek odbywało się na przestrzeni dziejów.

Nie będzie też zapewne drugiej już książki, drugich takich „wyznań“ polskich z okresu naszej historji, najważniejszego bodaj po okresie Bolesława Chrobrego. Potomność nasza będzie znała wszystkie wypadki, jakie my w tym tak ważnym czasie przeżywamy, ale gdy ta sama potomność zada sobie pytanie: jak te wydarzenia wpływały na wnętrze ludzi, żyjących w owych czasach, jak pod wpływem tych zjawisk kształtowały się umysły i emocje, jakim przemianom podlegało młode, nadchodzące pokolenie — wówczas, wydaje mi się — *Pamiętnik* Teodora Tyca stać się może niemal wyczerpującą odpowiedzią. Bo tak jest pisany, bo tak starannie, z takiem poczuciem sumienności wobec siebie, wobec swojej wewnętrznej prawdy zanotowano tu każdą radość ze zdobyczy powszechnego życia, każdy ból zawiedzionych nadziei Polaka i Europejczyka, każdą utrwalającą się zdobycz myślową, każdą dręczącą wątpliwość mózgu i ducha.

A na każdym kroku powiązanie własnego „ja“ z społeczeństwem i z tą właśnie wyjątkową epoką, w której mu dano żyć. Historja kilkunastu lat, od wybuchu wielkiej wojny, skoordynowana w węźle wnikliwej organizacji psychicznej.

Jakość treści będzie pierwszym szczeblem odpowiedzi, jaką książka już nam dziś dać może na szereg pytań, a która jeszcze ważniejszą odpowiedź da przyszłości, z pytaniami przyszłości, z pytaniami przystępującej. Drugim szczeblem będzie

*) Teodor Tyc: *Pamiętniki*. Str. 297. Skład Główny: Dom Książki Polskiej, Warszawa.

nie jakość już treści, lecz jakość człowieka, który tę treść ze siebie wydobywał.

Syn rasowego — mimo z obca brzmiące nazwisko — Polaka, lekarza, przez całe niemal życie zamieszkałego w Monachjum, i matki Niemki, w której żyłach płynęła jednak domieszka krwi włoskiej, sam już organizacja miejska, ale z tradycjami sentymentów wiejskich, naniesionych w jego duszę przez wieczną ojca jego nostalgję za rodzinną wsią — Teodor Tyc stanowił jakąś idealną strukturę współdzielnych cnót polskich, germańskich i romańskich. Można powiedzieć, że z każdej rodowej rasy wziął to, co ta poszczególna plemienność miała najlepszego. Gruntowność niemiecką przy lotności słowiańskiej i przy wrodzonym wkładzie dojrzałości narodów latyńskich. Jest w jego myślach skrzydlaty lot marzeń i równocześnie jakby ucieleśnione przekonanie, w czyn wprowadzone słowa Goethego: „In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister".

Uczony, wielbiciel myśli ścisłej, pracownik fenomenalny, przedtem zawzięty działacz polski czasu plebiscytu górno-śląskiego (nagrodzony za tę pracę orderem Polonia Restituta), przedtem jeszcze żołnierz — we wszystkiem zawsze dokładny, a entuzjastyczny, z żądzą twardego docierania do doskonałości — ten człowiek czynu w latach dziecinnych (jak to notuje) był klasycznym niemal typem marzyciela, organizacji wyobraźniowej li tylko. Gdyby z *Pamiętnika* można było wybrać te ustępy, w których pokazana jest droga przejścia od kwietyzmy marzeń do zaciekłości czynu, to wybór ten byłby zapewne jedną z najbardziej wychowawczych książeczek, jakie możemy dać w ręce młodzieży.

Trudno mi tutaj biegnąć wślad za poszczególnemi kartami tego dzieła, które na każdej karcie zadziwia, nieraz wzrusza, zawsze zastanawia: to trzeba czytać w samej książce, nie w streszczeniu.

Dwie książki z ostatnich lat naszej literatury zdołały mnie w takim stopniu przejąć: to *Pamiętnik robotnika* Wojciechowskiego i ten drugi znowu pamiętnik — intelektualisty polskiego. Czy to jest rzeczą przypadku li tylko, czy też na nieznanem dnie spoczywa jakaś głębsza przyczyna, że obie książki pisali ludzie zachodniej dzielnicy Polski? — że razem z najgłębszą dziś wagą strukturalną dla nas tej właśnie dzielnicy do głosu dochodzi, po stu latach panowania w literaturze natchnienia wschodnio-polskiego (od Mickiewicza począwszy), człowiek ściany przeciwległej, ściany, ciągnącej się od tej „Starej Polski", tj. Śląska po morze polskie, po Bałtyk?

*(Kurjer Warszawski).* Adam Grzymała-Siedlecki.

# OBRAZOWA KONCENTRACJA W NAUCZANIU.

W czasopiśmie *Die Quelle*)* (Nr. 5, R. 1933) znaleźć można artykulik pt. „Obrazowa koncentracja w szkole wiejskiej", z którego podajemy kilka myśli, a przedewszystkiem ilustracje ze względu na swą oryginalność a także i znaczenie, jakie mają dla nauczania łącznego.

Autor artykułu, stojąc na stanowisku, że dziecku trzeba przyswoić pojęcia w sposób jak najłatwiejszy a przytem jednak trwały, stara się uczyć praktycznie i poglądowo. W tym celu przedstawia on materjał naukowy całego roku w obrazach, szkicując na początku każdego tygodnia główny temat zajęć, zwykle o charakterze regjonalnym, w środku tablicy, a po jej bokach, po ukończonych lekcjach, materjał, omawiany w poszczególnych przedmiotach.

Pod koniec tygodnia, kiedy już „obraz tygodniowy" jest gotowy, powtarza i pogłębia się przerobiony materjał, a wreszcie zawiesza obraz w klasie.

W ten sposób autor wykonał pokaźną ilość obrazów, które dziatwie ustawicznie przypominają opracowany materjał, utrwalając i porządkując go zarazem należycie.

3 rok nauczania 6 tydzień

*) *Die Quelle.* Vereinigte „Monatshefte für Pädagogische Reform" und „Kunst und Schule". Wien I. Burgring 9.

Lesen: | Aufsatz: | Der Herbst | Sonne, Mond u. Sterne | Körp. Erziehung: | Rechnen:
Sprachlehre: | Singen:
Rechtschreiben: | Bürgerkunde: HAB SONNE IM HERZEN! | Schreiben: S M N | Zeichnen: Reihungen: | Handarbeit: Faltschnitt: Sterne.

3 rok nauczania — 8 tydzień

Lesen: | Aufsatz: | SIEDLUNGEN DAS DORF. | Körp. Erziehung: | Rechnen: bis 1000
Sprachlehre: Die Erzählzeit | Singen: Wollt ihr wissen wie der Bauer —
Rechtschreiben: | Bürgerkunde: Dorfleben. | Schreiben: D DAS DORF | Zeichnen: Malet Bauernhäuser | Handarbeit: Kleben: Bauernhäuser, Kirche, etc.

3 rok nauczania — 23 tydzień

Reprodukując te obrazki, wyrażamy nadzieję, że może niejeden z Szan. Czytelników obmyśli w czasie wakacyj podobne ilustracje materjału tygodniowego na przyszły rok szkolny. Red.

# WYCHOWAWCY A TAJEMNICA LISTOWA.

Jeden z moich sąsiadów miał oswojoną kawkę, która latała swobodnie po całej ulicy i składała mieszkańcom przez otwarte okna niezawsze pożądane wizyty. Pewnego razu wkradła się do mojej pracowni, ale spostrzegłszy mnie przy biurku, cofnęła się bojaźliwie, chociaż przedtem była ze mną w dobrej przyjaźni i nieraz usiłowała usiąść mi na głowie. Lękliwość czarnej kokietki zainteresowała mnie tem bardziej, że skrzydlaty djabełek cofał się z pokoju kilka razy. Skryłem się więc za portjerą. Niebawem kawka weszła znowu przez okno, wleciała na szafę bibljoteczną, pogmerała między papierami i następnie wymknęła się zwinnie na ulicę.

W chwilę później odkryłem między wysortowanemi książkami na szafie wcale pokaźny skład różnych błyszczących, metalowych drobiazgów i równocześnie zacząłem wysnuwać wnioski z całego tego zdarzenia. A więc: kawka urządziła sobie kryjówkę do gromadzenia cennych przedmiotów. Przybyła tam z nowym jakimś nabytkiem, albo tylko w celu obejrzenia swoich skarbów i nacieszenia się niemi, jak skąpiec złotem, ale zobaczyła mnie i musiała się cofnąć, bo przecie tajemnica jej zostałaby wyjawiona. Zatem zwierzęta mogą mieć swoje „tajemnice", których zazdrośnie strzegą.

Dzieci mają także swoje tajemnice, zwłaszcza dziewczęta. Naprzykład dzienniczki. Ile myśli, nieraz ogromnie bezładnych i pogmatwanych, powierzają one temu dyskretnemu przyjacielowi! Jaka obawa przejmuje ich serduszka, aby się te zwierzenia nie dostały w czyjekolwiek ręce. Zazwyczaj po pewnym czasie palą je.

Później nadchodzi okres zwierzeń nieraz z najskrytszych nawet myśli — przed „serdeczną" przyjaciółką. Nie wszystko jednak można powiedzieć wprost, choćby wieczorną szarówką i do uszka. W grę więc wchodzi znowu papier w postaci listów.

A potem w krąg marzeń i śnień młodocianych wchodzi „on" czy też „ona". Z początku jest to istota mglista, niewyraźna, ale piękna — królewicz z bajki, potem bohater z kina, potem kuzynek...

Ile to listów napiszą tysiące i tysiące dziewcząt do tych swoich ideałów; listów, których się wcale nie wysyła, a tylko po pewnym czasie spotyka je ten sam los, co pamiętnik lub dzienniczek!

Z biegiem czasu rozpoczyna się prawdziwa korespondencja, zazwyczaj bez pośrednictwa poczty. Skromniutkie kartki, zwinięte w kształt listu, wręcza się wprost przy spotkaniu lub wkłada się do pożyczonej książki, w trudniejszych okolicznościach zaś w umówionem miejscu, gdzieś pod kamykiem, gdzieś w krzewie jaśminu w ogrodzie, wreszcie nadchodzi kolej na *poste restante.*

W całym rozwoju tej korespondencji punktem ciężkości jest tajemnica, naprzód własna, potem powierzona. Wynikła ona z instynktu, z natury człowieka, która następnie przez całe jego życie będzie się przewijała w rozmaitych formach, np. jako tajemnica rodzinna, zawodowa, kupiecka, polityczna itp.

Tajemnica może być powierzana za pośrednictwem pisma w formie listu, który się zapieczętowuje, zamyka niejako przed osobami postronnemi i nie wolno go otworzyć, tak samo, jak nie wolno wejść nielegalnie do cudzego mieszkania. Tajemnica listowa jest rzeczą tak ważną, że gwarantują ją nie ustawy zwykłe, ale podstawowe — konstytucja. Tak jest we wszystkich państwach cywilizowanych. (Ten przywilej społeczny może być zawieszony tylko w wypadkach wojny, w obawie, aby zdrajcy lub szpiedzy nie szkodzili tą drogą zagrożonemu państwu.)

Poszanowanie obcych tajemnic należy do powszechnego obowiązku obywateli. Im wyższa kultura danej osoby, tem pewniejsza jest powierzona im tajemnica, tem mniejsza u niej chęć wdzierania się do cudzych tajemnic. W rodzinach kulturalnych mąż nie otworzy listu, adresowanego do żony, ani też żona nie zagląda do listów męża. Tak samo między rodzeństwem i wogóle krewnymi i domownikami. Zwyczaj ten ma ogromnie doniosłe znaczenie — jest dowodem wzajemnego zaufania w rodzinie i w towarzystwie.

Z pośród rozlicznych obowiązków wychowawczych nauczyciela i sprawa tajemnicy listowej jest ważna, zwłaszcza wśród dziatwy szerszych sfer, etycznie niewyrobionych, gdzie cudza własność realna nie znajduje zbytniego poszanowania, a cóż dopiero mówić o własności tak subtelnej, jak cześć bliźniego, jak tajemnica rodzinna, no i tajemnica listowa. Zwykle, gdzieś ginie mnóstwo listów, najczęściej w drodze z poczty na wieś. Czasem jeden list może dostarczyć materjału do plotek na cały tydzień i na całą parafję.

Już ten jeden wzgląd wystarczy, aby wychowawca, zachęcając do szanowania cudzych tajemnic, sam tego przestrzegał, czyli poprostu nie otwierał listów swoich wychowanków.

Niestety wiemy z praktyki, że wiele zarządów, internatów, burs, kolonij letnich, a nawet szkół bawi się jeszcze w cenzorów. Wychowankowie czy koloniści obowiązani są przedkładać przełożonym listy, które piszą do rodziców, krewnych czy znajomych, i dopiero po ocenzurowaniu zakleja się koperty i wysyła. Również i poczta do wychowanków nie jest wolna od wglądu. W jakim celu?

A — no idzie o to, aby wychowankowie nie prowadzili korespondencji zakazanej, za jaką uważa się przedewszystkiem listy miłosne, aby nie bawili się w krytykę wychowawców, prze-

łożonych i stosunków w danem zbiorowisku, np. na kolonji letniej, w obozie, internacie itp. Czy jednak jest to sposób w zupełności niezawodny? Czy dziecko, zwłaszcza starsze, nie potrafi, mimo ścisłego nadzoru, wysłać listu ukradkiem?

Prowadząc kolonje letnie przez szereg lat, miałem możność zebrania wiele doświadczeń z omawianego problemu i przekonałem się, że cenzura chociażby ze względów praktycznych nie jest konieczna. Postępowałem tak: Na zebraniu rodzicielskiem przed wyjazdem na kolonje uprzedziłem, że zarząd nie będzie wcale kontrolował listów dzieci. Rodzice powinni być przygotowani na to, że otrzymają zaraz w pierwszych dniach listy wcale nie pocieszające. Dziecko, oderwane od rodziców i domu, znalazło się w otoczeniu obcem, chwyta je odrazu tęsknota, chciałoby „wrócić do mamy“, pisze więc: „Kochana mamusiu, złamałem nogę i rękę, podbiłem sobie oko, mam boleści żołądka, biją mnie tu i jeść nie dają, przyjedź zabrać mnie stąd zaraz, bo się utopię“. (List autentyczny!)

Uprzedzona matka wcale nie przyjechała, lecz odesłała mi list syna do załatwienia. Zaprosiłem chłopca do siebie i oświadczyłem, że wieczorem odwiozę go „do mamy“ — a on w ryk! Nie pojedzie! Za nic w świecie nie pojedzie! Przez cztery dni pobytu przyzwyczaił się już do życia kolonijnego i błagał mnie na wszystko, by go zostawić. — To był wyjątek. Inne dzieci, którym się powiedziało zgóry, że mogą pisać co chcą, byle pisały prawdę, nie sprawiały kłopotu swym rodzicom. Za zaufanie — płaciły zaufaniem.

Z trudniejszemi sprawami zgłaszały się do mnie same. Ktoś nie umiał sobie poradzić z listem na imieniny tatusia. Ktoś chciał poprosić ciocię o przysłanie pieniędzy na cukierki, ktoś znów nie był pewny ortografji w swoim liście do wujcia itd. — Ja miałem im poradzić. I radziłem. Pisz do tatusia szczerze tak, jak myślisz, ale pisz sam, bez niczyjej pomocy. Nie proś cioci o pieniądze, bo cukierki nie są ci konieczne. A błędy, to już trzeba było poprawić i kazać list przepisać.

Trudniejsza była sprawa z panienkami.

— Kto to tak często do Zosi pisuje — spytałem jedną, gdy istotnie rozległa korespondencja wydała mi się podejrzana.

— Mój wujcio — odrzekła dosyć zmieszana.

— Naprawdę wujcio?

— Naprawdę. Wujcio jest chory.

— A no to poślemy ten oto list, który przyniosłem z poczty, do przeczytania mamusi, dobrze? Może mamusia odwiedzi chorego wujcia...

— Nie, nie, nie... Mamusia zmartwiłaby się okropnie... Odebrała ode mnie list, wyszła, lecz po chwili zapukała znowu.

— Proszę pana profesora...

— Słucham.

— Ten list nie od wujcia. Skłamałam i przepraszam. — Miała łzy w oczach.

— No, dobrze, dobrze. — To najzupełniej wystarczyło, do końca feryj nie nadszedł już żaden list „od wujcia".

Byli i tacy rodzice, którzy nie pozwolili, abym uważał na korespondencję córek. Godziłem się, ale w ten sposób, że listy takie będę im odsyłał nieotwierane.

Do uczenic w szkole przychodzą także czasem listy. Listonosz oddaje je w kancelarji i pani przełożona przegląda, a potem wręcza je adresatkom. Czy zawsze zamknięte? A jeśli zamknięte — czy nie każe czasem adresatce otworzyć i przeczytać głośno?

Wogóle sprawy te są nietylko drażliwe, ale i bardzo trudne do rozwikłania. Z jednej strony uszanowanie tajemnicy listowej, z drugiej odpowiedzialność za wychowanków. W publikacjach pedagogicznych kwestyj tych się nie omawia. Sądzę jednak, że warto było je poruszyć.

Zbliżają się właśnie ferje, podczas których młodzież wyjedzie na kolonje harcerskie, przysposobieniowe, lecznicze itd., będzie więc sposobność do doświadczeń. Bardzobym się cieszył, gdyby na łamach *Przyjaciela Szkoły* rozwinęła się nad poruszonym problemem obszerna dyskusja.

Lwów. Kazimierz Króliński.

## FRANCUSKIE CZASOPISMA
### PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNE.

*Manuel Général de L'Instruction Primaire.* Tygodnik. Objętość 36 stron. Adres administracji: Librairie Hachette, 79, Boulevard Saint Germain, Paris 6$^{e}$.

Czasopismo założone za czasów ministerstwa oświaty Guizota, a więc 100 lat temu. W listopadzie 1932 r. obchodzono uroczyście jego stulecie, zaznaczając, że Guizot już wówczas programowo żądał korespondencji nauczycielstwa z ojcami rodzin w kwestjach nauczania powszechnego, czyli rzekomo nowoczesne postulaty łączności domu ze szkołą były już wiek temu znane, choć nie miały rozgłosu. Układ jest potrójny: 1) część ogólna, 2) część administracyjna, 3) część praktyczno-szkolna. W ostatnio wymienionej jest bogactwo tematów z wszystkich dziedzin nauczania i na wszystkich stopniach. Część administracyjna jest szczupła, ograniczająca się do informacyj i do podawania rozporządzeń bez żywych komentarzy. Część ogólna zawiera artykuły, dobrze napisane o Francji dawniejszej i dzisiejszej, o zagadnieniach naukowych i ekonomicznych. Czasopismo zaznajamia czytelników z innemi krajami przez artykuły i ryciny, dołączone na osobnej karcie do każdego numeru. Wygląd czasopisma skromny; prócz wyżej wspomnianej ryciny strona tytułowa zawiera również niewielką reprodukcję lub ilustrację. Nie braknie rozweselającego kącika i notatki o modzie praktycznej dla pań nauczycielek.

*L'Ecole et La Vie*. Tygodnik. Objętość 32 str. Adres admin.: Librairie Armand Colin, 103, Boulevard Saint-Michel, Paris 5$^{e}$. 28 stron poświęconych zagadnieniom praktycznym życia szkolnego. Na powszechne życzenie wprowadzono dział robót ręcznych dla chłopców i dziewcząt oraz dział wierszyków dla recytacyj. Nacisk położono na ośrodki zainteresowań aktualnych i na materjał przygotowawczy do egzaminów nauczycielskich. Ten tygodnik jest organem kooperatywy nauczycielskiej, akcentującej wartości wychowania świeckiego, szkoły jednolitej, związania jej z aktualnością i z światem. Z okazji rocznic wielkich mężów np. Walter Scotta, Spinozy, Cuviera, Gambetty tygodnik daje piękne naukowe rozdziały, dla kultury intelektualnej są wartościowe i zajmujące stronnice powieści i nowel. Ryciny nieliczne i skromne.

*Journal des Instituteurs et des Institutrices*. Tygodnik. Adres administracji: Librairie Fernand Nathan, 16, Rue des Fossés-Saint-Jacques, Paris 5$^{e}$.

Czasopismo jest wydawane pod hasłem wychowywania młodzieży w duchu rozbrojenia moralnego — pokoju. W każdym numerze jest przypomnienie pacyfizmu. Do każdego numeru dołączona karta z reprodukcją obrazów lepszą niż w poprzednio wymienionych czasopismach: tematy ich są historyczne. Uwzględnia się często melodje popularne i podaje się nuty i tekst. Część ogólna w tem czasopiśmie jest bogatsza niż część praktyczna i związkowa.

*L'Ecole Emancipée*. Tygodnik. Adres admin.: Saumur, M. et L.

Czasopismo jest organem Związku Syndykatów Nauczania i ma charakter komunistyczny. Układ jest następujący: życie społeczne, życie związkowe, życie pedagogiczne, życie literackie, życie szkolne, wyzwolenie. To ostatnie jest dodatkiem do miesięcznika Federacji Syndykatów Zwolenników Nauczania Świeckiego. Objętość 20—24 stron. Charakter czasopisma bojowy; w części szkolnej w doborze lekcyj, ćwiczeń, wierszy, śpiewów zgodny z założeniami, a przeprowadzenie postulatów ze stanowiska redaktorów bardzo dobre, choć w sposób spokojniejszy niż na wschodzie Europy.

*

Nauczycielstwo polskie, pragnące poznać życie Francji, więcej o niej dowie się z tych wyżej wymienionych tygodników, niż z codziennych pism lub nowin literackich. Jakkolwiek często się słyszy, że Francja nie dotrzymuje dzisiaj kroku innym państwom w postępie szkolnym, to jednak nikt jej nie odmówi, studjując jej czasopisma pedagogiczne, zdrowego rozsądku, zrównoważenia w postępowaniu i bogactwa materjału naukowego, podawanego młodzieży w sposób rozumny, choć niezawsze nowy.

Poznań. Dr. M. Krzyżanowska.

# NOWOŚCI WYDAWNICZE „NASZEJ KSIĘGARNI".

Ernest Barker: *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki.* Tłum. z angielskiego Irena Pannenkowa. (Bibljoteka Dzieł Pedagogicznych Nr. 31, 32, 33.) 1933 r. Str. 460. Cena zł 12,—, w prenumeracie zł 9,—.

Duża i bogata wiedza pozwoliła Ernestowi Barkerowi, który jest pedagogiem, historykiem, filozofem, socjologiem i prawnikiem w jednej osobie, zbadać istotę i pojęcie narodu, tej zbiorowości, która najsilniej wkracza w życie indywidualne człowieka drogą polityki, kultury, ekonomji, moralności, prawa, religji, wychowania itd.

Książka Barkera tem się różni od większości innych, że autor nie zacieśnia się w opisie czynników, kształtujących charakter narodowy, do jednej dziedziny, przeciwnie, sięga do każdej gałęzi nauki i myśli ludzkiej, która mu może przynieść wyjaśnienie. Dość przejrzeć spis rozdziałów, aby się w tem zorjentować. Uwzględnia on rasę, tę podstawę przyrodzoną, na której wieki tworzą rozbudowę psychiczną; czynnik geograficzny — terytorjum i klimat; ekonomiczny — zaludnienie i zajęcia. Do czynników duchowych zalicza autor rozwój świadomości narodowej, na który znów silny wpływ mają czynnik polityczny, prawo i rząd, następnie religja i kościół, język, literatura i myśl, wreszcie idee i systemy wychowawcze.

Dla nauczyciela książka ta jest niesłychanie ważna. W pełnym mądrości rozdziale o wychowaniu autor wyraża przekonanie, że jest to jedyny i potężny czynnik, zapomocą którego można świadomie urabiać psychikę. Charakter nie jest przeznaczeniem ani człowieka, ani narodu, rozstrzygającem o jego losie, przeciwnie: każdy naród stwarza własny charakter i przeznaczenie.

Rozważania prowadzone są na tle rozwoju narodu angielskiego, przykłady i omawiane zagadnienia dotyczą kultury angielskiej, podczas gdy nas przecież obchodziłyby więcej stosunki polskie. Jednak takie podejście do tematu pozwala na większy objektywizm przy czytaniu. Śledzimy „na zimno" bieg rozumowania; porównywamy, jak podobne zagadnienia przedstawiają się w naszej ojczyźnie.

Książka ukazała się w dobie tak żywego zainteresowania się wychowaniem obywatelskiem i państwowem. (K. K.)

R. Maunier: *Wprowadzenie do socjologji.* Tłum. z francuskiego przez N. Assorodobraj. Przedmową opatrzył i uzupełnił Stefan Czarnowski, prof. Uniw. Warszawskiego. („Bibljoteka Samokształcenia", Nr. 1.) Str. 160. Cena zł 2,80.

Książka popularna, a jednak ściśle naukowa — gdyż oparta na współczesnych wynikach wiedzy. Wprowadza ona czytelnika w dziedzinę zjawisk społecznych i uczy dostrzegać takie fakty życia zbiorowego, które powszechnie brane są za indywidualne czyny jednostek.

W pracy tej autor wykazuje jasno, że przymus społeczny działa skuteczniej w tych właśnie dziedzinach, w których go nie odczuwamy. Nawet przymus wewnętrzny, który uważamy za głos sumienia, jest często głosem społecznym.

Książka ta w okresie wybitnego zainteresowania się sprawami społecznemi jest bardzo aktualna, a przeznaczona jest nietylko dla nauczycielstwa, ale wogóle dla szerszych warstw inteligencji. (K. K.)

J. Wł. Dawid: *O duszy nauczycielstwa.* Wydanie III. Stron 40. Cena zł 1,—.

Są książki, które się nigdy nie starzeją. Do takich przedewszystkiem należy dziełko Dawida. Książeczkę tę zarówno stary, jak i młody nauczyciel ma często pod ręką. Wydanie nowe, podobnie jak poprzednie, ma bardzo staranną szatę zewnętrzną, drukowane jest na papierze bezdrzewnym. (K. K.)

J. Wł. Dawid: *Psychologja religji.* Z portretem autora i życiorysem, skreślonym przez H. Lukreca. Str. 150. Cena zł 5,—.

Jest to ostatnia praca Dawida, która czekała na wydanie okrągłe lat dwadzieścia. Książka ta nie jest wprawdzie pisana specjalnie dla nauczycielstwa, „Nasza Księgarnia” zdecydowała się jednak wydrukować ją zarówno ze względu na aktualność zagadnienia, głębokie ujęcie tematu, jak i osobę samego autora.

Pracę tę poprzedza życiorys Dawida, z którego dowiadujemy się, że autor *Psychologji religji* na parę lat przed śmiercią na skutek tragicznych przejść podlegał silnym wzruszeniom religijnym. Za podstawę pracy swej wziął doznania religijne. Dał opis tego, co się dzieje w duszy człowieka, żyjącego religijnie, jaki jest stosunek stanów religijnych do innych zjawisk psychicznych, jakie są ich warunki fizjologiczne i społeczne, jakie są ich skutki i rezultaty.

Dawid daje dłuższą charakterystykę poszczególnych typów religijnych, mianowicie typu uczuciowego, aktywnego i intelektualnego. (K. K.)

Stanisław Dobrowolski: *Rewolucja młodzieży szkolnej 1905 r.* 1933. Str. 80. Cena zł 3,—.

„Treścią książki — głosi przedmowa — jest geneza i przebieg walki o szkołę polską w jej najostrzejszym okresie. Ta *sui generis* rewolucja, dokonana przez młodzież polską po długich latach przygotowawczych prac konspiracyjnych, rzuca ciekawe światło na jej duchowe oblicze.

...Szczególnie dla różnych kategoryj wychowawców ten bunt młodzieży polskiej jest niezastąpionem źródłem poznania wartości, jakie posiada w sobie nasza młodzież, i tych możliwości, jakie może ona z siebie dać”.

Sama akcja, niezmiernie doniosła w skutkach dla rozwoju szkolnictwa i kultury w Polsce, została przedstawiona przez autora, jednego z przywódców ówczesnej młodzieży, w sposób syntetyczny i żywy na tle naszych dziejów popowstaniowych i z nawiązaniem do tradycji filomatów wileńskich.

Aleksander Litwin: *Organizacja nauczania w szkołach powszechnych niższych stopni.* Stron 150, tablic 39. („Z praktyki szkolnej” Nr. 14.) Cena zł 3,30.

Jakkolwiek w kraju mamy przytłaczającą większość szkół niżej zorganizowanych, obecnie samych jednoklasówek około 40%, dwuklasowych 25%, to jednak w naszej literaturze pedagogicznej jest to pierwsza książka, ujmująca w pewien całokształt organizację pracy w tych właśnie szkołach.

Autor roztrząsa w książce następujące zagadnienia: Tygodniowy rozkład zajęć szkolnych w zależności od stopnia organizacyjnego szkoły. Zasady łączenia oddziałów. Lekcja, jako jednostka pracy szkolnej. Stosunek długości czasu zajęć głośnych do cichych. Łączenie przedmiotów na jednej godzinie. Wskazówki szczegółowe, dotyczące układania tygodniowych planów lekcyjnych w szkołach niżej zorganizowanych różnego typu. Wskazówki w sprawie redukcji godzin, jaka została zastosowana w b. r. szk. w związku z akcją oszczędnościową Ministerstwa W. R. i O. P. Realizacja programu nauczania. Wzory rozkładów materjału. Dziennik pracy szkolnej. Organizacja lekcji, jako jednostki metodycznej. Organizacja zajęć cichych. (K. K.)

S. Razwiłowska: *Indywidualizm w zespole. Co można zrobić dla dziecka bez rewolucji w szkole.* Str. 100. Cena zł 3,50.

Książka zainteresuje szerszy ogół. Trudno o bardziej ciekawy i aktualny na terenie naszej szkoły temat, i o bardziej przekonywujące i wyczerpujące omówienie wytkniętego zagadnienia. Część I książki, omawiająca wychowanie, świadczy o głębokiem przemyśleniu poruszonych zagadnień. W części II, o metodzie pracy, autorka ogranicza się do dwóch zasad samodzielności i koncentracji. Uznając w zasadzie konieczność kon-

centracji ze względu na zainteresowanie dziecka, autorka nie odrzuca podziału na przedmioty nauczania. Przeciwnie, zachowuje ciągłość metodyczną w pracy i dlatego schematy realizacji programu, jakie podaje, są możliwe do zrealizowania w każdej szkole.

Pamiętając wciąż o warunkach pracy w szkole z większą liczbą uczniów, autorka daje szereg pięknych przykładów, jak uwzględniać w pracy samodzielność ucznia.

Poza zagadnieniami, opisanemi wyżej, omówione zostały w książce ważniejsze bolączki szkoły dzisiejszej, jak sprawa ocen, lektura domowa i wiele ciekawych ulepszeń metodycznych, np. kwestja powtórzeń.

Szerzej potraktowany jest w książce problem przymusu i swobody, który autorka rozwiązuje w sposób dość śmiały, chociaż zastrzega się, że zmiany, jakie wprowadza, nie są jeszcze przewrotem. Jako istotny motor organizacji życia szkolnego wysuwa autorka prawo. Problem przymusu właściwie nie znika, przekształca się tylko w przymus wewnętrzny, oparty na dobrej woli dziecka. (K. K.)

M. Skierczyński i F. Krawczykowski: *Zabawy ruchowe.* Podręcznik metodyczny ze wstępem dr. W. Osmolskiego. („Z praktyki szkolnej" Nr 16.) Stron 278, rysunków i nut 165. Cena zł 6,—.

Podręcznik ten zawiera wskazówki metodyczne ogólne i szczegółowe, omawiając w sposób wyczerpujący kwestje nauczania i przeprowadzania zabaw i gier, oraz liczne przykłady osnów lekcyjnych, które w dużym stopniu ułatwią pracę wychowawcom. Podane przykłady są opracowane z uwzględnieniem okresów rozwojowych oraz płci dziatwy i młodzieży, a oparte są na gimnastycznych tokach lekcyjnych. Główną część podręcznika stanowi duży zbiór zabaw i gier, których wraz z odmianami jest około 300. Są one ilustrowane rysunkami.

Zebrane zabawy i gry zostały posegregowane na następujące grupy: zabawy ze śpiewem, pląsy, zabawy i gry orjentacyjno-porządkowe, zabawy i gry bieżne, rzutne, uderzeniowe, kopne, skoczne, na czworakach, z podnoszeniem i mocowaniem, zabawy i gry drużynowe.

Każda zabawa (gra) jest krótko, jasno, a dokładnie opisana i obok opisu jej przebiegu zawiera cenną wskazówkę, wyjaśniającą, dla jakiego wieku dana zabawa (gra) nadaje się, jakie ćwiczenie może zastąpić w gimnastyce oraz do jakiej gałęzi sportu jest przygotowaniem.

Ściśle praktyczna część podręcznika poprzedzona jest obszernym wstępem dr. Wł. Osmolskiego „O wychowawczem znaczeniu zabawy", który utwierdza nas w przekonaniu, że z punktu widzenia biologicznego zabawy i gry są nieodzownym czynnikiem wychowawczym w kształtowaniu się każdego człowieka i to zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym. (K. K.)

Stanisław Kazuro: *30 pieśni dziecięcych na 1 głos.* Warszawa, 1933. Str. 36. Cena 1,50.

— *30 pieśni dziecięcych z fortepianem*, op. 49, Warszawa, 1933. Str. 63. Cena 4,80.

Forma zewnętrzna śpiewników Kazury, wydawanych przez „Naszą Księgarnię", w niczem nie ustępuje wydawnictwom zagranicznym (Peters'a, Schott'a) i już na pierwszy rzut oka robi bardzo estetyczne wrażenie. Druk, zarówno tekstu, jak i nut, jest wyraźny, czytelny i staranny.

Teksty piosenek wyszły z pod pióra pierwszorzędnych autorów: Konopnickiej, Kossuthówny, Ewy Szelburg, Makuszyńskiego, Rydla.

Materjał rzeczowy doskonale koncentruje się z zagadnieniami, poruszanemi w szkole na lekcjach języka polskiego, nauki o rzeczach, przyrody, geografji, rysunków. Jest odpowiedni również do ilustracji ruchowej przy zabawie w czasie lekcyj gimnastyki i na przerwach śródlekcyjnych.

Wyrazistość deklamacji (dykcja, recytacja) tak trudna do zachowania, nie ponosi żadnego uszczerbku na korzyść muzyki, przeciwnie, jest przez nią podkreślona i uwypuklona. Rytmika pieśni, zawsze zgodna z rytmem poezji, jest prosta, zrozumiała i uzasadniona. Melodyka — szczera, naturalna, chwyta za serce swym czarem, swą zadumą, to znów tryska śmiechem rozbawionego dziecka. (K. K.)

I. Huber: *Jak wykonać samemu pomoce naukowe ze szkła i innych materjałów?* Część III. Stron 147. Rysunków, fotografij, tablic 90. Cena zł 4,80.

W przeciągu krótkiego okresu czasu ukazuje się już trzecia książka z tej dziedziny. I. Huber, nauczyciel Państw. Instytutu Robót Ręcznych, podaje liczne przykłady zastosowania szkła w różnej postaci przy sporządzaniu pomocy naukowych. Okazuje się, że koszt potrzebnych do tego narzędzi i sam materjał jest minimalny, a możliwości wykorzystania butelek, kawałków płaskiego szkła itp. są bardzo duże.

Bardzo bogaty jest dział przepisów na sporządzanie kitów, klejów, robienia zwierciadeł, przezroczy itp. W książce są też podane opisy łatwej budowy tarczy zegarowej, modeli kątów, figur geometrycznych i wielu innych pomocy naukowych, to też przyda się ona nietylko nauczycielowi klas wyższych, ale i niższych. (K. K.)

## NOWOŚCI WYDAWNICZE KSIĘGARNI M. ARCTA.

*Higjena szkolna.* Podręcznik dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych pod redakcją dr. Stanisława Kopczyńskiego, naczelnego wizytatora higjeny szkolnej w Min. W. R. i O. P.

Zeszyt IX i X. Str. 641—800. Cena zeszytu zł 5,—, całość (13 zeszytów) w prenumeracie zł 55,—.

W zeszycie dziewiątym znajdujemy dokończenie artykułu prof. dr. Jana Szmurły o wadach wymowy i higjenie mowy, przyczem autor podaje cenne wskazówki dla nauczycieli, w jaki sposób mają ochraniać organ głosu przed uszkodzeniem. W dalszym ciągu zeszytu pisze dr. Stanisław Kopczyński o lekarzu szkolnym i opiece lekarskiej w szkole. Cały ten rozdział stanowi vade-mecum dla każdego lekarza szkolnego: znajdzie on tam wszystkie przepisy, instrukcje, regulaminy, jakie obowiązują lekarza szkolnego podczas jego pracy na terenie szkoły, wzory schematów do notowania wyników badań młodzieży szkolnej oraz do układania sprawozdań dla władz szkolnych. Autor opisuje także polikliniki szkolne, różnego rodzaju poradnie szkolne (dentystyczne, okulistyczne, w chorobach wewnętrznych, poradnie wychowania fizycznego, poradnie psychologiczne, psychotechniczne itp.).

W zeszycie dziesiątym znajdujemy dokończenie rozdziału dr. St. Kopczyńskiego, przyczem autor specjalny ustęp poświęca rozpatrzeniu roli lekarza szkolnego w charakterze psychologa szkolnego oraz roli lekarza szkolnego jako doradcy przy wyborze zawodu.

Następnie dr. Eleonora Reicher, docent Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawia, na czem polegać winna racjonalna opieka lekarska nad wychowaniem fizycznem i sportem młodzieży szkolnej. Najpierw pisze o ćwiczeniach cielesnych i o sportach, jako ważnym dziale wychowania fizycznego, daje podział ćwiczeń ze względu na ich oddziaływanie fizjologiczne na organizm, dalej obszernie analizuje istotę trenowania, sprawę przemęczenia, sposób rozpoznawania tego objawu, głównie ze względu na objawy sercowe. Wkońcu daje poglądową tablicę ze wskazaniami i przeciwwskazaniami do ćwiczeń cielesnych ze względu na schorzenie organów wewnętrznych, głównie serca, płuc i nerek.

W końcu zeszytu mieści się początek artykułu dr. Kl. Sokala o higjenie pracy młodzieży w warsztatach szkół zawodowych. (K. K.)

M. Mścisz: *Geografja* dla 5 kl. szkół powszechnych i 1 kl. szkół średnich ogólnokształcących. 1932. Wyd. II. Str. 126, rycin 88. Cena zł 2,70. Podręcznik zatwierdzony w pierwszem wydaniu zarządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. z 14 VII 1932. Nr. II — 19751.

W związku z dokonującą się reformą szkolnictwa i przygotowującemi się zmianami programów nauczania drugie wydanie tej pracy zostało gruntownie przebudowane oraz dostosowane do najnowszych wymagań programowych.

W nowej redakcji podręcznika zostały udoskonalone podstawy dydaktyczno-metodyczne, przyczem szersze niż dotąd zastosowanie znalazła metoda indukcyjna. Również obserwacja bezpośrednia jako główne źródło wiedzy geograficznej znalazła w podręczniku szerokie i umiejętne zastosowanie. Obok obserwacji bezpośredniej wprowadza autor znajomość mapy i celowe jej wykorzystanie, jako niezwykle ważnego źródła nauki geografji. Każdy rozdział obejmuje liczne i celowo dobrane ćwiczenia, które mają ułatwić młodzieży gruntowne przyswojenie sobie treści podręcznika i zrozumienie praw geograficznych, warunkujących rozwój życia i rozbudowę warunków geograficznych dla gospodarki człowieka na ziemi.

Naogół podręcznik wprowadza treść bogatą, a dobrze wybraną i umiejętnie dostosowaną do potrzeb i poziomu danej społeczności klasowej. Zilustrowanie podręcznika jest bogate. (K. K.)

Eugenjusz Tołłoczko: *Obliczanie transformatorów małej częstotliwości zapomocą tablic.* Str. 30, tabl. 7, rys. 11. Nakładem Spółki Wydawniczej „Ra" w Warszawie. Skład główny w księgarni M. Arcta w Warszawie. Cena zł 1,—.

Broszurka ta stanowi cenny i bardzo pożyteczny materjał dla każdego radjoamatora, gdyż omawia dokładnie projektowanie transformatorów sieciowych, stosowanych w każdym radjoaparacie, zasilanym prądem zmiennym z sieci oświetleniowej.

Na wstępie autor wyjaśnia zasadę działania transformatorów oraz ich klasyfikację. Część pierwsza obejmuje całokształt obliczania transformatorów sieci wych dla mocy od 3 do 200 watów zapomocą tablic, opracowanych na podstawie ścisłych wzorów, sprowadzając tem samem cały rachunek do elementarnych działań arytmetycznych. W części drugiej znajdujemy praktyczne wskazówki, dotyczące wykonania rdzeni, nawijanie uzwojeń, zestawienia transformatora itp. Część trzecia wreszcie zawiera przykład liczbowy, wyjaśniający posługiwanie się tablicami przy obliczaniu transformatora. (K. K.)

## NOWOŚCI WYDAWNICZE KSIĘG. GEBETHNERA I WOLFFA.

Ferdynand Goetel: *Podróż do Indyj.* 57 ilustracyj. Str. 231. Cena zł 12,50.

Żadna wycieczka turystyczna nie da nam tak istotnej znajomości Indyj, co przeczytanie nowej książki Ferdynanda Goetla. Trzeba bowiem posiadać wszystkie dary naszego znakomitego narratora, aby tak trafnie, ciekawie i oryginalnie podpatrzeć i opisać całą swoistość olbrzymiego kontynentu i jego 350 miljonów obywateli, podzielonych na niezliczoną ilość narodowości, kast, klanów, religij, jednostek lingwistycznych itd. Tu dopiero w całej pełni brylują: niezrównany dar obserwacyjny, trzeźwość i trafność sądu, mądry, zdrowy realizm, rzeczowość bez śladu oschłości, umiejętność trzymania na uwięzi zaciekawienia czytelnika, najszersza skala zainteresowań, a zarazem solidne udokumentowanie, bez cienia pedanterji — wszystkie te zalety pióra Goetla, które sprawiają, że *Podróż do Indyj* czyta się ciekawiej niż powieść.

Ustrój ekonomiczny i socjalny, zarys historji starożytności i modernizm w architekturze i życiu, ruchy polityczne, nacjonalizm, ghandyzm, sytuacja

kobiet, parjasów, sytuacja inteligencji, życie kulturalne — zostało wyczerpująco omówione i demonstrowane na obfitym materjale faktów.

Za miarę wartości tej książki niech posłuży okoliczność, że przekład tej książki polskiego powieściopisarza o Indjach ma się ukazać w Anglji, gdzie przecież monografje o Indjach liczą się w dziesiątkach tysięcy. (K. K.)

Michał Choromański: *Zazdrość i medycyna*. Str. 324. Cena zł 8,—.

Choromański to gwiazda pierwszorzędnej wielkości, która rozbłysła na firmamencie naszej literatury w sposób i w warunkach niezwykłych. Autor spędził dzieciństwo i młodość na Ukrainie, po powrocie do kraju dał się poznać jako tłumacz poezyj polskich na język rosyjski, od kilku zaledwie lat włada mową ojczystą, lecz jak włada — po mistrzowsku, z niezwykłą swadą i ekspresją!

Ciągłe przymusowe wędrówki autora po szpitalach dały mu bardzo bogaty materjał do *Zazdrości i medycyny*. Są w niej opisy operacyj i życia szpitalnego, którym nie znajdzie się równych w całej chyba literaturze światowej pod względem artystycznej ekspresji i znajomości rzeczy. Jest w tej niezwykłej powieści szczególny, właściwy Choromańskiemu patos realjów, jest temperament i rozmach pisarski, jest wnikliwość psychologiczna, która sprawia, że temat tak oklepany, jak zazdrość, został oświetlony nawskroś oryginalnie i pomysłowo.

Wkońcu zaznaczamy, że w międzyczasie ukazała się ta bodaj najgłośniejsza dziś powieść polska w wydaniu drugiem i została przetłumaczona na szereg obcych języków. (K. K.)

Michał Choromański: *Biali bracia*. Wydanie drugie. Str. 182. Cena zł 4,80.

Spotykamy tu wszystkie cechy niesamowitego talentu autora *Zazdrości i medycyny*. Furja ekspresji, wirtuozerja formy, realizm wizjonerski tej powieści o niebezpiecznej podróży po Rosji rewolucyjnej nabiera dla czytelnika wagi przeżycia osobistego, jakie daje tylko najbardziej intymny i doniosły sen.

Leon Kruczkowski: *Kordjan i Cham*. Powieść. Wydanie drugie. Str. 327. Cena zł 5,—.

Trudno o większą biegunowość przeciwstawienia talentów, jak: Choromański — Kruczkowski.

*Kordjan i Cham* odrazu postawił młodego autora w pierwszym rzędzie naszych pisarzy. To powieść, która, mniejszą uwagę poświęcając fakturze formalnej, całym swym ciężarem wpiera się w żywą tkankę życia społecznego. Jakkolwiek tematem sięga powstania listopadowego, czyni to ze stanowiska dzisiejszych interesów chłopstwa. Jest to więc rewizja poglądów na powstanie listopadowe ze stanowiska obecnych napięć klasowych. Powieść tę, pełną powagi w najlepszym stylu, przeczytać powinien każdy, kto się interesuje zagadnieniami społecznemi. (K. K.)

Jan Parandowski: *Dysk olimpijski*. Str. 299. Cena zł 8,—.

Temat powieści ma ukazać piękno sportu w obrazie igrzysk olimpijskich — tej wielkiej manifestacji życia sportowego starożytnej Grecji. Dotychczas, jeśli ten obraz się gdziekolwiek pojawiał, był albo zniekształcony przez powierzchowność i frazes, albo zagrzebany w badaniach uczonych, szczegółowych i fragmentarycznych. *Dysk olimpijski* wydobywa go z pod pleśni, wraca mu jasne spojrzenie życia, czyni bliskim i zrozumiałym, aż ruiny gimnazjonów raz jeszcze oddychają powietrzem boisk, aż widma młodzieńców z przed 25 stuleci odżywają krwią ich dzisiejszych rówieśników.

Nową powieść znakomitego pisarza, przesyconą słońcem, ruchem i zdrowiem, przeczytają ze słusznym zapałem wszyscy miłośnicy piękna, sportu i dobrej książki. (K. K.)

K. Wierzyński: *Granice świata*. Opowiadania. Str. 224. Cena zł 6,—.

Jest to debjut prozatorski znakomitego poety, laureata nagrody olimpijskiej. Jako debjut prozatorski jest to chyba książka jedyna w swoim rodzaju: ta pierwsza proza jest nietylko już dojrzała ale i oszczędna w słowie i bogata w ekspresję, opanowana i nawskroś męska. (K. K.)

J. Iwaszkiewicz: *Panny z wilka*. Str. 216. Cena zł 6,—.

J. Iwaszkiewicz książką tą staje u szczytu swej twórczości, z wyrafinowanego pisarza elity stał się pisarzem dla szerszych mas.

Nikt u nas jak on nie potrafi tak prawdziwie oddać atmosfery przeżyć miłosnych, utrzymując ją na najwyższym poziomie artystycznym. (K. K.)

## NOWOŚCI WYDAWNICZE KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA.

A. M. Rusiecki i A. Zarzecki: *Nauczanie matematyki*. Przewodnik dla nauczycieli szkoły powszechnej. Oddział IV. Str. 285. Cena zł 6,—.

Niedawno wydany ten podręcznik metodyczny wnosi w dziedzinę, naogół traktowaną szablonowo i sucho, tak wielki zasób nowych ożywczych pomysłów dydaktycznych oryginalnego ujęcia przedmiotu, chwytającego za serce podejścia do ucznia, że bez przesady nazwać go można książką pod niejednym względem rewelacyjną.

Metodyki rachunków na tym poziomie nie było jeszcze w polskiem piśmiennictwie szkolnem, i zapewne niewiele podobnych znalazłoby się w piśmiennictwach obcych. Dla nauczycieli szkół powszechnych będzie to istna kopalnia wskazówek praktycznych i wiadomości niezbędnych, przedziwnie jasno i interesująco podanych. (K. K.)

Leon Rudawski: *Zabawki z deszczyny*. Z ilustracjami. Str. 43. Z 15 wzorami i 15 planszami naturalnej wielkości. (Bibl. Wych. Przedszk., zesz. XI). Cena zł 4,—.

Jest to przewodnik praktyczny, zapoznający czytelników z wytwarzaniem prostych w konstrukcji, a łatwych w wykonaniu i trwałych zabawek dziecięcych z deseczek przy pomocy najprymitywniejszych narzędzi. Korzystać z niego mogą wychowawczynie, pracujące w przedszkolach i nauczyciele szkół powszechnych. Układ książeczki pozwoli na korzystanie z niej nawet zupełnie nieobeznanym z narzędziami i obróbką drzewa. Również młodzież w wieku od 10 lat, a zatem wyższych klas szkół powszechnych i niższego gimnazjum może z powodzeniem na podstawie wskazówek, zawartych w książeczce, wykonać wszystkie prace w niej podane i zaopatrzyć młodsze rodzeństwo w estetyczne, tanie i higjeniczne zabawki.

Formy zabawek uproszczono i dostosowano do materjału i narzędzia, którem można je wykonać. To też kształt ich oparto na linjach prostych, dających się wyrżnąć zwykłą piłką stolarską. Zabawki te nadają się jako przykłady robót piłkowych. (K. K.)

Jerzy Marlicz: *Bractwo Białego Lamparta*. Opowieść kolonjalna. Str. 430. Cena zł 7.

Powieść o czarnym lądzie jest to zjawisko bardzo rzadkie w piśmiennictwie polskiem. Prym w afrykańskich powieściach trzymają bodaj Francuzi dzięki znajomości terenu. Z tem większą więc ciekawością weźmie do ręki czytelnik Polak powieść o czarnych i białych w wielkiej krainie Kongo. Rzecz jest współczesna. Bohaterami są krajowcy i Europejczycy.

*Bractwo Białego Lamparta* należy do najcelniejszych powieści typu „roman d'aventures" bez przejaskrawień, rażących inteligentnego czytelnika.

## NOWOŚCI WYDAWNICZE RÓŻNYCH KSIĘGARNI.

*Poradnik dla samouków.* T. X. *Zoologja II.* Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1932. Str. 554. Cena zł 18,—.

Wyszedł X tom *Poradnika dla samouków*, drugi z serji tomów, poświęconych zoologji. Zawiera on następujące działy specjalne zoologji, opracowane przez wybitnych zoologów polskich: Histologja (S. Maziarski, prof. Uniw. Jag.), Fizjologja zwierząt (K. Białaszewicz, prof. Uniw. Warsz.), Embrjologja (E. Godlewski, prof. Uniw. Jag.), i Psychologja porównawcza zwierząt (Anna Bohn-Drzewina, redaktorka znanego pisma *Année Biologique* w Paryżu).

Autorzy artykułów udzielają — każdy w swym zakresie — wyczerpujących wskazówek, jak należy studjować wymienione dziedziny zoologji, posługując się najcenniejszą z metod pracy naukowej: samouctwem. Samouctwo — to samodzielność w pracy naukowej od samego jej początku, wypływająca z dobrego zorjentowania się w zakresie zagadnienia, zmierzenia sił własnych, a co za tem idzie — trafnego wyboru drogi i świadomej swego celu pracy w uniwersytecie, instytucie badawczym czy stacji doświadczalnej, pracowni lekarza czy też przyrodnika-amatora lub w pracowni przyrodniczej szkoły średniej. Samoukiem w najgłębszem tego wyrazu znaczeniu jest każdy, kto przez studja samodzielne chce pogłębić wiedzę, zdobytą w uczelniach. W *Poradniku* znajdzie on orjentację w zagadnieniach danej dziedziny wiedzy, w jej przekroju współczesnym i drogach, któremi podąża, znajdzie przewodnik w zbieraniu i wyborze literatury potrzebnej do studjów i wskazówki do radzenia sobie w przypadkach odcięcia od środków naukowych na dalekiej prowincji.

Jest to książka dla poważniejszego studenta, nauczyciela, pracownika instytucji badawczej, lekarza, uczonego-specjalisty. (K. K.)

Jan Baran: *Lekka atletyka.* Wyd. III. Str. VIII+240. Cena zł 3,—. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów.

Nowe wydanie (III) uzupełnione zostało przedewszystkiem tabelami treningowemi. Są one oparte na najnowszych danych, stosowanych zwłaszcza w Ameryce. Poza tem, idąc z duchem czasu, poprawił autor w tem wydaniu to, co zostało udoskonalone, a uzupełnił, czego poprzednio brakowało. I tak, najpoważniejszym przeróbkom uległy rzuty, zaś kula i dysk zostały gruntownie zmienione. Inne działy również odpowiednio uzupełnione lub przerobione.

Wskazówki dla nauczycieli i instruktorów, obszernie potraktowana zaprawa gimnastyczna, szereg rad praktycznych dla tych, którzy lekką atletykę ćwiczą w ramach popularnej dziś odznaki P. O. S.; a wreszcie technika i higjena ćwiczeń — oto treść tej pożytecznej pracy. (K. K.)

Andrzej Wrotniak i Zdzisław Batorowicz: *Szczegółowy plan pracy w oddziale pierwszym.* Plan i lekcje praktyczne, oparte na nauczaniu łącznem. Wyd: „Życia Szkolnego”, Włocławek. Rok 1933. Cena zł 2,—.

Książka zawiera miesięczny i dzienny plan pracy oraz lekcje praktyczne. Uwzględnia wszystkie przedmioty nauczania, wskazuje, gdzie szukać materjału niezbędnego w pracy, zawiera przeszło sto zagadek, łączących się z treścią codziennych zajęć. Oparcie całości pracy na nauczaniu łącznem zapewnia książce poważne miejsce w dziedzinie tych zagadnień oraz świadczy, że autorzy głęboko i wszechstronnie wniknęli w istotę nauczania łącznego. Dziełko daje nauczycielowi całkowitą, niczem nieskrępowaną swobodę rozumnej i planowej pracy. (K. K.)

---

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.